Nr. 222. Lwów — Wtorek dnia 28 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową [illegible]
w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech „ [illegible]
w innych państwach „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się [illegible]
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym [illegible] ct. od wiersza.

Dziś: 28. św. Wacława Króla | Jutro: 29. św. Michała Arch. | Ewfemyi, Sofii M.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o 6 m. 1 | Zachód „ „ 5 „ 39
Długość dnia g. 11 m. 38 | Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 września.

Do niedawna jeszcze starała się prasa angielska przedstawić powstanie plemion indyjskich jako jedną z tych tuzinkowych awantur wojennych, które co roku niemal zdarzają się w tamtych stronach, a po krótkiej walce kończą się zawsze klęską krajowców. Ostatnie jednak wiadomości z północno-zachodniej granicy Indyj zasługują w zupełności na miano wieści hiobowej. Oto silna brygada generała Jeffrey, która miała zniszczyć wojsko Mohmandów, zgromadzone na północ od rzeki Kabul i wąwozu Khaibar, została pobitą na głowę i straciła w walce 129 żołnierzy i 9 oficerów. Sam generał Jeffrey otrzymał lekką kontuzyę. Klęska ta tem smutniejsze w Anglii wywarła wrażenie, że sprawcą jej nie jest bynajmniej potężny i wojowniczy szczep Afridisów, lecz słabe plemię Mohmandów, które prasa angielska traktowała zawsze z wyniosłem lekceważeniem. Nieprzyjacielowi udało się nietylko zmusić do ucieczki 3 pułki angielskie, lecz na bezdrożach górzystych oddzielić kawaleryę od piechoty angielskiej. Połączenie ich nastąpiło dopiero po kilkogodzinnem błądzeniu i po zaciętej walce z krajowcami. Nie wygląda to wcale na czyn „tchórzliwej hołoty“, jak Anglicy lubią nazywać Mohmandów.

Klęska ta świadczy wymownie, że nadzieje Anglików, pokładane w potędze złota, która zażegnać miała grożącą burzę i rzucić ziarno niezgody w szeregi plemion zbuntowanych, a przedewszystkiem izolować niebezpieczny szczep Afridisów, spełzły na niczem. Dziś już angielska prasa dowodzi, że konieczne jest szybkie powetowanie strat poniesionych przez rozwinięcie wielkiej siły wojskowej i pochód zwycięski do siedzib nieprzyjacielskich. Konieczność ta jednak zmusza w dalszej konsekwencyi do rozpoczęcia na wielką skalę „polityki zaczepnej“, którą liberalna prasa angielska uważa za błąd zasadniczy, za taktykę niebezpieczną i zgubną. W istocie od wielu lat wykonano mnóstwo drobnych, lecz z wielkiemi stratami w ludziach i mieniu połączonych wypraw przeciw szczepom górskim, które, pozbawione dobrej broni i organizacyi, ulegały w boju, lecz czekały bezustannie chwili sposobnej, aby zrzucić jarzmo angielskie. Mimo licznych zaczepek, których ta polityka zaborcza doznała w parlamencie i prasie, rząd angielski nie odstąpił od niej ani na chwilę, a i teraz znany z misyi swej w Pamirze kapitan brytański Younghusband tak ją scharakteryzował:

„Objechawszy całą granicę trzech wielkich mocarstw: Rosyi, Chin i Anglo-Indyj, przekonałem się, że małe państewka i szczepy nie mogą zachować swej niezawisłości w sąsiedztwie potężnych mocarstw... Zaboru można dokonać w sposób pokojowy, ale trzeba plemiona już zdobyte ujarzmiać ręką brutalną i wrzynającą się głęboko w ich narodowy organizm. W ten lub ów sposób zabór musi nastąpić, czy go uważamy za rozumny, czy nie. Zdobycie kontroli nad wszystkimi szczepami niespokojnymi jest obowiązkiem państwa. Nie mogą one zachować swej niezawisłości i stanowić ciemnej, nieprzejrzystej zasłony dokoła cesarstwa anglo-indyjskiego. Walka będzie ciężka, potrwa może kilka miesięcy, ale skończyć się musi zwycięstwem angielskiem“.

Te słowa świadczą o wielkiem zaufaniu do potęgi anglo indyjskiej, ale uwzględnić warto, że właśnie ta polityka zaborcza, gnębiąca ogniem i żelazem ludy miłujące niepodległość swoją, nagromadziła na olbrzymich obszarach Azyi tyle materyału palnego, że Anglicy będą może bezsilni wobec ogromu pożaru. Mało kto wie, że na obszarach górzystych między Indyami a Afganistanem mieszkają potężne, jeszcze niezawisłe plemiona, które każdej chwili wyprowadzić mogą w pole 200.000 żołnierzy. A jeżeli na domiar zważymy, że idea panislamizmu nawet wśród szczepów dawniej ujarzmionych, nawet w wojsku indyjskiem rozkrzewiła myśl buntu, to optymizm kapitana Younghusbanda wyda się problematycznym. Zresztą i Afganistan kipi nienawiścią do Anglii, i gdyby istotnie „wojna święta“, głoszona przez fanatyków indyjskich, miała stać się czynem, to kto wie, czy w krytycznej chwili emir Afganistanu nie zjawi się z armią swoją na placu boju. Zwycięstwa Turków nad Grecyą rozdmuchały zapał wojenny i samowiedzę siły wśród wszystkich ludów muzułmańskich, bo chociaż padyszacha tureckiego nie uważają mahometanie Azyi za prawowitego następcę proroka, to jednak jest on dla nich ostatniem wcieleniem potęgi państwowej islamu, ostatnim dziedzicem starej świetności kalifów. Któż zatem przewidzieć może rezultat wojny, którą podniosły plemiona górskie na pograniczu afgańsko-indyjskiem? To nie zwykły zatarg graniczny, lecz pierwsze błyski olbrzymiego pożaru, którego łuna już czerwienić zaczyna niebo azyatyckie.

Pojedynek hr Badeniego

Piszą nam z Wiednia, 26 września:

Od czasu tragicznej śmierci arcyks. Rudolfa żaden wypadek w Wiedniu nie wywołał tak silnego i powszechnego wrażenia, jak wczorajszy pojedynek hr. Badeniego z posłem Wolfem. Na chlubę wiedeńczyków możemy skonstatować, że pomimo przeważającego nastroju opozycyjnego, współczucie ich natychmiast zwróciło się ku zranionemu prezesowi gabinetu. Można było przekonać się o tem na każdym kroku. O tem uczuciu świadczy także okoliczność, iż pod wieczór rozeszła się pogłoska, że poseł Wolf został na ulicy Wahringa napadnięty i znieważony, co okazało się wymysłem, gdyż Wolf wyjechał zaraz po pojedynku do swego okręgu wyborczego w Czechach.

Czujemy doskonale wszystko, co ze stanowiska przepisów Kościoła, kodeksu karnego i t. d. można powiedzieć i powiedziano zasadniczo przeciwko pojedynkom. To wszystko tem dobitniej staje przed świadomością naszą, gdy zważymy, że obrażony prezes gabinetu został zraniony, przeciwnik zaś, który się dopuścił obelgi, wyszedł z walki bez szwanku. To też p. Lueger, który jak wiadomo, posiada wielką wprawę w odrzucaniu wyzwań, nazwał ostatni pojedynek „szaleństwem“. Ale w pewnych chwilach najsłuszniejsze teoretyczne wywody nie dopisują. Łatwo człowiekowi obojętnemu na cierpliwej bibule dowodzić, że prezes gabinetu powinien posiadać żelazne nerwy i być obojętnym na najnikczemniejsze obelgi — jak tego dowodzi *N. Fr. Presse.* Ale któryż człowiek posiada rzeczywiście takie nerwy? Osoba prywatna może przeciwko obelgom odwołać się do opieki sądowej. Ministrowi wobec nietykalności poselskiej ten środek jest zabroniony. W innych parlamentach broni go — regulamin! Regulamin republikańskiej Izby francuskiej w §. 124 opiewa:

„La censure avec exclusion temporaire du palais de l'Assemblée est prononcé contre tout deputé . . . . . . 3) qui se sera rendu coupable d'outrages envers la chambre, ou une partie de la chambre, ou envers son president, 4) qui aura adressé, à un ou plusieurs membres du gouvernement, des injures, provocations, ou menaces; 5) qui se sera rendu coupable d'outrages envers le president de la République, le senat, ou le gouvernement“. (Cenzura z czasowem wykluczeniem z pałacu parlamentu orzeczona będzie przeciw każdemu posłowi, który . . . . . . 3) dopuści się obelg względem Izby lub jej części, albo względem jej prezydenta, 4) miotać będzie obelgi, prowokacye lub groźby przeciw jednemu lub kilku członkom rządu, 5) dopuści się zniewagi prezydenta rzeczypospolitej, senatu lub rządu.)

Na podstawie takiego regulaminu poseł Wolf i kilku innych już na początku wiosennej sesyi byliby zostali na dłuższy czas wykluczeni z sali obrad, albo raczej, pod groźbą takiej kary, nie byliby się dopuścili swych systematycznych brutalnych obelg, zniewag, prowokacyj, wyradzających się w pospolite ulicznikowstwo. Regulamin austryacki nietylko nie zabrania im tego, lecz przeciwnie wywabia na wierzch najbrutalniejsze instynkta. Poseł Wolf w wiosennej sesyi systematycznie stawał przed ławą ministrów, rzucając im w twarz obelgi, których wprawdzie nie zapisywały sprawozdania, ale które doskonale słyszeli dotknięci niemi. Tę dawniejszą taktykę ponowił w nowej sesyi. Zdawało się, jakoby umyślnie chciał wystawić na próbę „nerwy“ prezesa gabinetu. Ten nie mógł się spodziewać żadnej obrony parlamentarnej. Poseł znieważony przez drugiego, może ostatecznie domagać się wyznaczenia komisyi, która obrazicielowi wypowie naganę (Missbilligung). Ponieważ taka nagana nie pociąga za sobą żadnych następstw (tych, które pociąga za sobą w parlamencie francuskim „la censure avec exclusion“), przeto tacy posłowie, którzy hodują systematycznie skandal, żartują sobie po prostu z „Missbilligung“. Przed kilku laty tego całkiem nieskutecznego środka użył minister Prażak. Ale mógł go użyć jedynie dlatego, ponieważ — piastował mandat poselski. Natomiast nie jest nawet rzeczą pewną, czy minister, niepiastujący mandatu, może przeciwko obeldze użyć owego środka „komisyi nagany?“

Można wprawdzie od takich zniewag zasłonić się — pogardą. Ale jeżeli się one powtarzają nieustannie, jeżeli nadto przy zdumiewającym trapizmie większości nie doznawają żadnej należytej odprawy, jeżeli ludność codziennie czyta w dziennikach coraz gwałtowniejsze i brutalniejsze obelgi, miotane przeciwko ministrom (albo przeciwko prezydentowi Izby!), to ostatecznie w szerokich kołach wytwarza się pewien nastrój anarchiczny, pewne optyczne złudzenie, że opozycyi wszystko wolno, a władza jest całkiem bezbronna. Z parlamentu ten nastrój przesiąka w coraz szersze koła i powoli, zamiast stopniowego wydoskonalenia się poczucia prawa i przyzwoitości, wytwarza się pochopność do gwałtów. W takich okolicznościach łatwo zrozumieć, dlaczego prezes gabinetu uciekł się do ostatniego środka — z przyzwoleniem Monarchy. Osobiście hrabiego Badeniego nie mogą dotknąć żadne zniewagi Wolfa etc. Ale jako prezes gabinetu nie chciał ich ścierpieć dłużej. Prawda, na pozór ten ostatni środek wypadł na korzyść obraziciela. Jednak ostatecznie stawać wobec wymierzonego pistoletu, jest to zawsze rzecz hazardowna. Jakkolwiek więc np. p. Lueger twierdzi dziś, że ostatni pojedynek nie pociągnie za sobą „żadnych politycznych konsekwencyi“, to jednak sądzimy, a nawet jesteśmy przekonani, że nadal obelgi przeciwko prezesowi gabinetu, a może także przeciwko innym ministrom, bardzo zlag dnieją, jeżeli nie ustaną zupełnie. Tę, w danym razie niewątpliwie „polityczną konsekwencyę“ pociągnie za sobą pojedynek hr. Badeniego.

Naraził on wczoraj swe życie na szwank, aby ocalić powagę urzędu, którą — regulamin wystawia na pośmiewisko. Tem wyraźniej cięży na większości parlamentarnej obowiązek, aby odpowiedniem obostrzeniem regulaminu usunęła na przyszłość konieczność takich heroicznych środków. Koło polskie, kluby konserwatywnych i liberalnych wielkich właścicieli, klub młodoczeski wczoraj w rezolucyach wygłosiły swe sympatye dla zranionego prezesa gabinetu. Katolickie stronnictwo ludowe wprawdzie musiało wypowiedzieć swe zasadnicze zastrzeżenie przeciwko pojedynkowi. Ale wszystkie te kluby pewnie dziś doskonale rozumieją, że najwyraźniej zaznaczą swą sympatyę dla prezesa gabinetu i usuną wszelkie powody pojedynków, gdy się energicznie zabiorą do zmiany regulaminu.

Korespondencye.

Wiedeń 26 września.

Wrażenie, jakie wywołał pojedynek prezesa gabinetu z posłem Wolfem — ten w dziejach parlamentarnych nader rzadki, a w Austryi niebywały wypadek, jest tu potężne. Ogólnie przeważa przekonanie, że będzie on punktem zwrotnym w wewnętrznej sytuacyi politycznej. Przedewszystkiem powinien on wyrwać większość parlamentarną z jej dotychczasowej nie bierności — jak mówią niektórzy, — ale pobłażliwości, skonsolidować ją i skłonić do przedsięwzięcia jakichś czynów celem ratowania godności parlamentaryzmu. Ale co więcej: w łonie opozycyi musi zajść zmiana. Oczywiście opozycya nie przestanie być opozycyą i nie przerzuci się do obozu większości, tego zresztą od niej nikt nie wymaga, jednak ton jej wystąpień będzie niezawodnie lepszy. Stając do śmiertelnej walki honorowej z posłem z opozycyi i to z posłem, który ani pozycyą towarzyską, ani działalnością polityczną nie wybił się na czoło frakcyi opozycyjnych, dał hr. Badeni dowód, jak wysoko szanuje parlamentaryzm i godność poselską każdego, nawet najmniejszego członka Izby. A właśnie wielu opozycyonistów drażniło nieuzasadnione zresztą mniemanie, jakoby hr. Badeni lekceważył parlamentaryzm. Rada państwa tak długo „prowadziła“ rząd, że wielu nie mieści się w głowie, jak może ona być „prowadzona“. Pojedynek, jako protest przeciw zarzutowi lekceważenia parlamentaryzmu, zjednał hr Badeniemu sympatye i szacunek wszystkich przyzwoitych członków opozycyi i zapewne sprawi, że towarzyski stosunek między nią a tak znienawidzonym przez nią dotychczas prezesem gabinetu będzie inny. Wreszcie i ściślejsze kółko przyjaciół politycznych p. Wolfa będzie niezawodnie zniewolone zachowywać się odtąd inaczej, już to dlatego, że poczucie osobistego honoru tak im nakazywać będzie, już też dlatego, że każde dalsze wykroczenie z granic przyzwoitości byłoby nieczną prowokacyą i niezawodnie napotkałoby na stanowczy opór nietylko u większości, ale i u opozycyi. Już na sobotniem wieczornem posiedzeniu zarysował się wyraźnie ten zwrot. Wolf i Schönerer nie przyszli wcale na posiedzenie, inni zaś posłowie opozycyjni zachowywali się przyzwoicie, dzięki czemu wybory do delegacyi, które wielu przejmowały obawą, odbyły się zupełnie gładko. Z tego też punktu widzenia ten wyjątkowy i wyjątkowemi okolicznościami wywołany krok hr. Badeniego ma poniekąd znaczenie wygranej bitwy.

O szczegółach pojedynku i towarzyszących mu okolicznościach podaję następujące szczegóły:

Na czwartkowem, pierwszem posiedzeniu Izby, poseł Wolff ciężko obraził hr. Badeniego słowami, niezapisanemi w protokole posiedzenia, ale słyszanemi wybornie przez prezesa gabinetu.

Wiadomo, że ktoś rozpuścił bajkę, iż kilkunastu ajentów policyjnych uwija się po gmachu parlamentu i w sali w przebraniu lokai, a dwaj posłowie wystosowali z tego powodu zapytanie do przewodniczącego. Obstrukcya narobiła z tego powodu ogromnej wrzawy, a Wolff wśród tej wrzawy, zwrócony ku prezydentowi ministrów, zawołał: „Łajdactwo“. Hałas w izbie był wówczas tak wielki, że nie można było na galeryach uchwycić każdego słowa, to też rozmaicie opowiadają o tem zajściu. Jedni mówią, że Wolff wprost powiedział: „To jest Badeniowskie łajdactwo“, inni zaś utrzymują, że powiedział: „Jeżeli to jest prawda, (że w sali są ajenci policyjni), w takim razie jest to nikczemne łajdactwo“ (erbärmliche Schufterei). W ten sposób przedstawia sam Wolff zajście to w dzienniku swoim *Ostdeutsche Rundschau.*

Mojem zdaniem hr. Badeni najlepiej musi wiedzieć, czy Wolff istotnie swą obelgę tak obwarował, czy też wypowiedział ją bez zastrzeżeń. Nawiasem muszę dodać, że ten wykrzyknik Wolffa nie był jedyną obelgą, innych niemniej obraźliwych wypowiedział on całe mnóstwo, a w każdej nietylko osobiście obrażał hr. Badeniego, ale także wyszydzał jego narodowość polską. Słowa jak „Polackenwirthschaft“, „Da habt einen Polacken“, „Setzt einen Polacken, hinauf“ i t. p. sypały się jak z rogu obfitości, a wszystko uchodziło mu bezkarnie, gdyż Izba nie była jeszcze ukonstytowana. Hr. Badeni postanowił więc sam ująć się za swym honorem. Zawiadomił telegraficznie bawiącego w Peszcie Cesarza o swym zamiarze wyzwania Wolffa na pojedynek i jak zwykle w takich razach bywa, podał się do dymisyi. Oczywiście musiał otrzymać zezwolenie cesarskie, skoro już w piątek rano sekundanci jego, zajmujący wysokie stanowiska w hierarchii wojskowej, t. j. hr. Uexküll, komendant korpusu wiedeńskiego, i szef sztabu tegoż korpusu pułkownik Resch zanieśli Wolffowi wyzwanie. Wolff przyjął wyzwanie i oświadczył, że po południu przyszle swoich sekundantów. O oznaczonej godzinie przybyli do mieszkania hr. Uexkülla świadkowie Wolffa, dwaj adwokaci, dr. Lemisch z Karyntyi i dr. Sylwester z Salcburga. Ułożono warunki bardzo ostre: pistolety, trzykrotna wymiana kul lub pierwsze zranienie, odległość 25 kroków bez podchodzenia, mierzyć wolno 3 sekundy. Za miejsce spotkania wybrano krytą ujeżdżalnię kawaleryi przy Ungargasse. W sobotę kilka minut przed 9 rano zajechał fiakier przed ujeżdżalnię i wysiedli z niego hr. Uexküll i pułkownik Resch. Ten ostatni niósł w ręku szkatułkę z pistoletami. Były to pistolety kawaleryjskie starego kalibru, niegwintowane. W kilka minut po nich przybył hr. Badeni w fiakrze, a niebawem przyszli piechotą Wolff i jego sekundanci, tudzież dwaj lekarze wojskowi dr. Zimmermann i dr. Scheidl. Powitanie było bardzo chłodne.

Hr. Uexküll zaprosił sekundantów i w ich obecności nabił pistolety, następnie dał jeden z nich pułkownikowi Reschowi, zrobił węzełek w chustce i rzekł: „Który z panów przeciwników wyciągnie węzełek, dostanie pistolet trzymany przez pułkownika Rescha.“ Wolf wyciągnął węzełek. Obaj zapaśnicy wzięli pistolety, poczem hr. Uexküll odmierzył odległość dwudziestu pięciu kroków i oznaczył stanowiska obu. Hr. Badeni i Wolf zajęli je. Obaj byli w tużurkach i mieli kapelusze

---

43)

DO IDEAŁU

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Przypadek tak zdarzył zapewne, że przybył na godzinę przed obiadem. Montgodefroy nie chciał go puścić, a pani Marta również objawiła życzenie, aby został na obiedzie. Ludwika milczała, ale jej oczy mówiły za nią. Adryan zaś wahał się tylko dla formy, gdyż ta milcząca prośba ładnych oczu musiała być miłą nawet dla człowieka, który odesłał miłość do wszystkich dyabłów. Co prawda, odsyłał on do nich również i siebie, z pewnym żalem, że zmarnował swe życie.

Tego dnia wiele mówiono o blizkiem małżeństwie Fernanda de Louarn, o którem donosiły dzienniki wraz z całym rodowodem wysoce arystokratycznej rodziny pana młodego. Montgodefroy, zapomniawszy, że mówi przy urodzonej de Rézunart, piorunował przeciw mezaliansom.

— W dziewięciu wypadkach na dziesięć gorzko się tego żałuje — zakończył tonem mocnego przekonania.

— Dodaj przynajmniej dla objaśnienia słuchaczów, że ty nie popełniłeś mezaliansu — odparła pani Marta.

— Przeciwnie, moja kochana — odpowiedział Montgodefroy — popełniłem go. Tylko — dodał z ukłonem wyszukanej galanteryi — tylko ja jestem tym dziesiątym, który nie żałuje niczego. Możecie się śmiać ze mnie, ale podług mego zdania, mężczyzna zawsze popełnia mezalians, gdy się żeni nie z równą sobie, choćby nawet brał żonę z wyższej klasy niż ta, z której sam pochodzi. Cóż państwo o tem myślicie?

— A ja się pytam, gdzie jest dziś ta różnica, oprócz na srebrach i powozach — rzekł Adryan. — Widzimy, jak kobiety z najstarszych i najsławniejszych rodów stają się republikankami, demokratkami, wolnomyślnemi...

Lecz w tem zatrzymał się i zaczerwienił po same białka, gdyż to, co mówił, myśląc o pannie de Louarn, dało się aż nadto zastosować do pani domu. Szczęściem wszyscy rozumieli, że jego słowa odnosiły się do nieobecnej, a Montgodefroy pośpieszył mu z pomocą, wracając do przedmiotu, który wywołał te uwagi.

— Louarnowie — rzekł — zaproszą nas napewno na wesele. Ja, przyznam się, wolałbym uniknąć tego.

— I ja także! — dodał z pośpiechem La Houssaye.

Ludwika uczuła się nad wyraz szczęśliwą. O, radości! Adryan nie pragnął zobaczyć Antoniny.

— A ty nic nie mówisz? — zagadnął ją ojciec. — Czy będziesz zdolną patrzeć obojętnie, jak twój dawny wielbiciel będzie przysięgał innej?

— Nie — odpowiedziała — nie jestem zdolną patrzeć bez przerażenia na podobny związek, gdy serce nie ma w nim udziału.

— Nie wyrokuj zawcześnie, moje dziecko, bo i tobie zagraża ten sam los. Ciebie także może ktoś wziąć dla pieniędzy.

— Nie, mój ojcze — odrzekła młoda dziewczyna dziwnie stanowczym tonem. — Jeżeli pójdę za mąż, co jeszcze nie jest pewnem, to mój przyszły mię weźmie dla mnie samej, nie dla mego posagu, a ja również poślubię go nie dla jego majątku.

Pani Marta nagle powstała od stołu, widocznie czemś podrażniona. Gdy się towarzystwo rozeszło, rzekła do męża:

— Czy myślisz skaptować naszego sąsiada dla Ludwiki? Tyle mówisz przy nich o małżeństwie, że im to może przyjść do głowy.

— Istotnie — odparł bankier z rękoma w kieszeniach, nadymając policzki, jak gdyby rozważał jakąś znaczną operacyę finansową — istotnie, moja droga, ja niczego więcej nie pragnę. Ale oni oboje wcale nie myślą o tem!

I zostawiając swą małżonkę pod piorunującem wrażeniem tych słów, co prędzej położył się spać.

ROZDZIAŁ XXI.

Odtąd w każdym tygodniu Adryan bywał na obiedzie w Saint Urbain. Miał w tym domu dwie osoby przychylne sobie i jedną, co najmniej, przeciwniczkę. Jak owieczka, znużona długiem błąkaniem się po bezdrożach, tak piękna Marta pragnęła powrócić do owczarni, to jest do arystokracyi, coby jej się świetnie powiodło za pomocą odpowiedniego małżeństwa córki. Ludwika, przyszła dziedziczka markiza de Villegarde, w dodatku do swego posagu była partyą, o którą mógł się pokusić choćby książę, a było ich wtedy wielu do wyboru. Proponować takiego La Houssaye na zięcia, to był chyba żart!

Nie mogąc zamknąć drzwi przed gościem, tak dobrze widzianym przez jej męża, pani Marta starała się odgrodzić go od córki lodowatym murem, wspominając przy najmniejszej sposobności imię Antoniny. Domyślała się bowiem, że coś zaszło między nimi, jakkolwiek nie wiedziała, co to było w istocie. Traktowała Adryana, jak ofiarę, dając mu do zrozumienia, iż ubolewała nad nim, podziwiała jego męztwo, a zwłaszcza żywiła nadzieję, że się to wszystko wkrótce naprawi. Te delikatnie napomknienia kłóły jak szpilkami Adryana, ale jakże miał powiedzieć, że nie było żadnego powodu do żałowania go, podziwiania, i że nie potrzebował wcale, aby go pocieszano? Takt nawet nie pozwalał mu okazać, że tak prędko został uleczony. Pochylał więc głowę z poddaniem, przeklinając gadatliwość bab, mieszających się w cudze sprawy. Zaledwie śmiał ukradkiem spojrzeć na Ludwikę, która nie podnosiła oczu od talerza i była znowu prawie tak nieszczęśliwą, jak w najcięższych chwilach przeszłej jesieni.

W tem pewnego dnia przyszła wiadomość, że narzeczona Fernanda straciła ciotkę i że z tego powodu ślub odbędzie się tylko w gronie najbliższej rodziny. Pani Marta spojrzała z czułością na Adryana i rzekła:

— Ach! jakże mię to cieszy.

— Czy nieboszczka była osobistą pani nieprzyjaciółką? — zapytał La Houssaye, doprowadzony do ostateczności.

— Nie o sobie myślałam, niewdzięczniku! Ale pan sam dałeś mi do zrozumienia, że nie życzyłbyś sobie pewnego spotkania. Rzecz dziwna, jaki pan stałeś się nerwowy. Czy nie myślisz odbyć w tym roku jakiej podróży?

Na wzmiankę o podróży, Ludwika spojrzała z przestrachem na Adryana.

— Nie, pani — odpowiedział. — Pozostanę w Le Mûrier i pochlebiam sobie, że tem sprawię pani przyjemność. Myślę tylko w listopadzie odwiedzić markiza i jego las.

To ciągłe prześladowanie pani Marty miało ten skutek, że imię Antoniny, niedawno jedyne w świecie dla niego, zaczęło go drażnić do najwyższego stopnia. Niestety! pomimo to wszystko, co mówi Hamlet, niestałość nie jest wyłączną właściwością charakteru kobiecego.

Z tem wszystkiem Adryan, jeśli się nie czuł prawdziwie szczęśliwym, to przynajmniej doświadczał uczucia błogiego spokoju, który jednak wkrótce został zakłócony. Pani Montgodefroy, nie mogąc dłużej ukryć przed światem, że miała dorosłą córkę, postanowiła pozbyć się jej jak najprędzej, wydając ją za mąż. Za nadejściem pory polowania, zaczęli zjeżdżać się do Saint Urbain ludzie, oddawna tam nie widywani. Byli to młodzi hrabiowie i markizowie z najlepszej arystokracyi, skromnie uposażeni pod względem materyalnym lecz wszyscy gotowi przyjść do majątku za pomocą sakramentu małżeństwa. Tych gości zaprosiła sama pani Montgodefroy; jej mąż zaprosił tylko Adryana, oprócz kilku myśliwych, mniej więcej swoich rówieśników.

Wśród tej młodzieży arystokratycznej, dla której bażanty służyły za pozór jedynie i która się z tem nawet nie bardzo taiła, Adryan został usunięty na drugi plan. Opanował go jakiś dziwny niepokój, co tłómaczył sobie troskliwością o los Ludwiki, która w jego przekonaniu była warta czegoś więcej, niż... łowcy posagowego. Ale za każdem przedstawieniem nowego kandydata, jej oczy zwracały się ku niemu z tym samym wyrazem cichej, głębokiej miłości.

— Jeszcze ten jej nie weźmie! — myślał wtedy. — Mogę być spokojnym do przyszłej niedzieli.

Od niedzieli do niedzieli, przyszedł nareszcie czas, w którym markiz zwykle zjeżdżał na parę tygodni do Saint Urbain. Adryan domyślił się bez trudności, że wuj był powiernikiem siostrzenicy, a on sam liczył jednego więcej sprzymierzeńca. Ale ten sprzymierzeniec miał tę niedogodność dla niego, że zanadto wiedział o przeszłorocznej jego miłości.

Co rano ci dwaj przyjaciele odbywali wycieczki konno, jak owego dnia, gdy Ferréol spotkał Adryana, jadącego na Elfinie w charakterze amazonki, z pledem, naśladującym spódnicę. Raz nawet markiz wspomniał o tem, jak o czemś dawno minionem, a nawet nie obawiał się zapytać:

— Czy chciałbyś się cofnąć o rok, do tego samego czasu?

— Rok! czy podobna? — odparł Adryan wymijająco. — Mnie to takie sprawia wrażenie, jakby nie dwanaście miesięcy, ale dwanaście lat dzieliło mię od tej epoki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na głowach. Sekundanci i lekarze usunęli się pod ścianę maneżu. Hr. Uexküll zapowiedział: „Teraz będę liczył: raz, dwa, trzy, gdy powiem trzy, obaj panowie mają dać strzał.“ Z chronometrem sekundowym w ręku zaczął hr. Uexküll głośno wymawiać słowa komendy, a gdy powiedział „trzy“, rozległ się prawie równocześnie huk dwóch wystrzałów. Hr. Badeni nie wydawszy jęku, chwycił się lewą ręką za prawe ramię. Sekundanci i lekarze podbiegli ku niemu, a on rzekł lakonicznie: „Jestem ranny.“ Z pod manszetu prawego rękawa zaczęła się sączyć struga krwi. Lekarz dr. Zimmerman rozciął rękaw, opatrzył ranę i założył prowizoryczny bandaż. W tym czasie Wolff naradzał się ze swymi sekundantami, poczem przystąpił do hr. Badeniego i obaj zapaśnicy podali sobie ręce. Hr. Badeni podał zranioną prawą rękę. Wkrótce opuściło całe grono maneż, hr. Badeni w towarzystwie lekarza odjechał fiakrem do domu, Wolff ze swymi sekundantami puścili się pieszo na Ungargasse.

W mieszkaniu skonstatowali lekarze, że rana jest dosyć lekką; kula nie naruszyła kości, lecz przeszła przez mięśnie wzdłuż ramienia i utkwiła pod łopatką. Dr. Zimmerman przedsięwziął bolesną operacyę wyjęcia kuli, oczyścił ranę i założył definitywny bandaż. Pomimo usilnych prożb żony nie chciał hr. Badeni położyć się do łóżka, lecz przez całe popołudniu przechadzał się z ręką na temblaku po pokoju, załatwiał rozmaite akta, a do łóżka położył się dopiero o godzinie 11 wieczorem.

W całem mieście wywarła wiadomość o tym pojedynku ogromne wrażenie i objawy współczucia dla hr. Badeniego. W gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie mieszka hr. Badeni, dowiadywało się mnóstwo dygnitarzy o stan jego zdrowia. Jednym z pierwszych przybył hr. Gołuchowski, po nim ambasador włoski hr. Nigra, minister Krieghammer, namiestnik Kielmansegg, pierwszy radzca ambasady niemieckiej ks. Lichnowsky, wszyscy ministrowie, mnóstwo posłów i wysokich urzędników. Także sekundanci Wolffa dr. Sylwester i dr. Lemisch przybyli po południu dowiedzieć się o stan zdrowia rannego i oddali swe karty.

W parlamencie rozeszła się wiadomość o tym wypadku około godziny 12-tej w południe. Pierwszy przyniósł ją hr. Wojciech Dzieduszycki. Właśnie o tej porze miało się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy i członkowie jego dziwili się, dlaczego hr. Badeni, zwykle tak punktualny, tym razem się spóźnił. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby taki wypadek był powodem jego nieprzybycia, zwłaszcza, że w piątek wieczorem konferował hr. Badeni do późnej godziny wieczorem z członkami komitetu i wiceprezydentem Kramarzem, był zupełnie spokojny jak zwykle a w zachowaniu się jego nie było najmniejszej zmiany. Wszystkie stronnictwa złona większości uchwaliły adresy z wyrazemi współczucia i sympatyi dla hr. Badeniego. Między innemi uchwaliła taki adres także opozycyjna frakcya liberalnej wielkiej własności niemieckiej. Koło polskie do wyrazów współczucia dodało zapewnienie, że całem sercem stoi przy hr. Badenim. W godzinach wieczornych zaczęły napływać z prowincyi niezliczone depesze z zapytaniem o stan zdrowia rannego.

Stan zdrowia hr. Badeniego jest stosunkowo dobry. Gorączka pokazała się wprawdzie, ale ustępuje. Rana ma przeszło 20 centymetrów długości. Cesarz telegraficznie kazał zawiesić śledztwo karne, które prokurator, trzymając się ściśle litery prawa, zmuszony był wdrożyć. Nadto kazał sobie Cesarz dwa razy dziennie, rano i wieczorem, telegrafować o stanie zdrowia hr. Badeniego.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu wieczornem pp. Daszyński i Danielak wystosowali do prezydenta Kathreina zapytanie z powodu uwagi zrobionej przezeń na posiedzeniu piątkowem podczas polskiego przemówienia p. Daszyńskiego. P. Kathrein rzekł bowiem, że logika nakazuje, aby wnioskodawca stawiał swój wniosek w języku zrozumiałym dla prezydenta. Owóż w sobotę rzekł dr. Kathrein, że słowa jego zostały źle zrozumiane i że nawet mu przez myśl nie przeszło ukrócać prawa posłów do przemawiania w ich języku rodzinnym.

Następnie przeprowadzono wybory do delegacyi. Z Galicyi wybrano pp. Jaworskiego, Barwińskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego, hr. Dzieduszyckiego, dr. Rutowskiego, Gniewosza, a zastępcami pp. Wysockiego i Sokołowskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie 11 rano.

Rząd przedłożył Izbie projekt ustawy o pomocy państwowej dla ludności dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi. W przedłożeniu tem domaga się rząd uchwalenia 2,640.000 na bezzwrotne zapomogi, 1,550.000 na bezprocentowe pożyczki, 650.000 na rozmaite budowle rzeczne, 300.000 na zakupno żywności i i zboża na zasiew, 225.000 na nieprzewidziane wydatki, i 1,250.000 złr. na rozmaite budowle gościńców, kolei, mostów, przepustów itp.

Z prasy rosyjskiej.

Zwrot w stosunkach polsko-rosyjskich nakazuje nam często zwracać uwagę na pisma rosyjskie, przyczem staramy się zupełnie objektywnie notować głosy zarówno życzliwe dla nas, jak i nieżyczliwe. Z konieczności jednak musimy nieraz te ostatnie pomijać, bo nie zawierają nic prócz wylewów nienawiści i fontanny najpospolitszych wyzwisk. O takich artykułach nie donosimy naszym czytelnikom, aby do istniejącego rozżalenia nie dolewać goryczy; notujemy z nich to, co przecież zawiera bodaj jakąś myśl — o reszcie wspominamy tylko pobieżnie. Do pism, których opinie trzeba w ten sposób bardzo troskliwie przesiewać, należą *Moskiewskie Wiedomosti*; one nawet stoją na ich czele i komenderują niemi, a z polskiej strony nie zabrakło dotąd cierpliwości i taktu, w skutek czego za wszystkie bryzgania tego dziennika nie dano mu zasłużonej odprawy. Wcześniej czy później musiało to nastąpić bez naszego udziału — i nastąpiło.

Petersburskie Wiedomości w artykule pod tytułem „Wszechrosyjscy faryzeusze“ surowo potępiły jątrzycielską działalność moskiewskiego organu. Dziennik ten powiada na wstępie, że „niewiadomo, co bardziej podziwiać w artykułach tego pisma, wrzekomo najbardziej prawomyślnego: czy ton nieprzyzwoity, czy słabość argumentacyi, czy grą wyrazów, czy fałszowanie cytat?“ — Dalej zaś tak pisze dziennik księcia Uchtomskiego:

„*Mosk. Wied.* w swojej obłudzie strachu przed możliwem powtórzeniem się przeszłości, tracą z oczów warunki, które przeszłość tę sprowadziły. Był czas, w którym cała Europa zachodnia nieufna w naszą misyę wszechświatową pokoju, stała przeciw nam; kiedy rewolucya, konstytucya, parlamentaryzm, wystąpiły w pochód przeciw nam i wydawały się jeszcze straszne; kiedy rozczłonkowane państwo niemieckie było wewnątrz słabe, a dźwigające się Prusy jeszcze nie były tak ufne w swe siły, jak obecnie. Wtedy Polacy mogli myśleć, że strargawszy rosyjskie jarzmo, wywalczą niezależność i podburzeni z zewnątrz, odurzeni wspomnieniami niedalekiej przeszłości, powstali przeciw gniotącej ich władzy rosyjskiej, wypełniającej zadanie swoje, niestety, stosownie do potrzeb chwili; niepokój przenikał do nas z zewnątrz, Napoleon III-ci wywoływał powstanie wśród Polaków, byliśmy więc okrutnymi wobec groźnie naciskającej Europy. Teraz rzecz ma się inaczej: uwolniwszy się z pod władzy rosyjskiej, dostaliby się Polacy pod niemiecką, obecnie zupełnie zorganizowaną i z rozwiniętym apetytem.

„Czyż *Mosk. Wied.* przypuszczają, że Rosya nie wzrosła od 1863 roku? że sprawy rosyjskie nie posunęły się choćby na tyle, ażeby nastała pora pozbycia się gniewu we wzajemnych stosunkach z Polakami, tak uporczywie wyznawanego przez wspomniane pismo?

„Do pojęcia wszechrosyjskiej idei *Mosk. Wied.* dorosnąć nie są w stanie; obniżają one tę podniosłą ideę do formy.— Organowi pana Gringmuta nie wystarczają wszystkie wynurzenia pierwszorzędnych organów prasy polskiej i przodujących mężów polskich, dających wyraz realny widocznemu a serdecznemu pociągowi narodu polskiego ku monarsze; nie wystarczają mu wszystkie objawy dobrowolnego, z własnej inicyatywy powziętego zjednoczenia z państwowością rosyjską. Zdaniem *Mosk. Wied.* Polacy potrzebni nam są o tyle, o ile mogą być Rosyanami i o ile uznają bezpowrotne wcielenie kraju przywiślańskiego w narodowo-polityczny organizm rosyjski. Drugie twierdzenie brzmi, że Polacy potrzebni będą *Mosk. Wied.* wtedy, kiedy z nich wypędzony zostanie duch, a pozostanie w nich tylko skóra. Wtedy gotowe są one przyczepić do takiej lalki napis: „Rosyanin“. Wtedy jednak lalka ta kwalifikowałaby się wyłącznie do szopki, moskiewska zaś gazeta mogłaby z równem prawem dać napis: Chińczyk, Francuz lub Niemiec...

„Nie, Rosya jest serdeczniejsza i szczersza, aniżeli myślą *Mosk. Wied.* I one nie rozumieją Rosyi i nie są wyrazem treści rosyjskiego umysłu. Turgeniew powiedział kiedyś o sobie, że „podobnie jak cudzoziemiec, zbyt prawidłowo mówił po rosyjsku“. To samo da się powiedzieć i o *Mosk. Wied*: mechaniczne ich pojmowanie podstaw życia rosyjskiego daje im możność pisania według szablonu, a w rezultacie wypada to nijako. Na pozór brzmi to niby pięknie, wszystkie litery są na miejscu — brak jednak zrozumienia rosyjskiej duchowej istoty rzeczy. Rosyjscy ludzie nawet w błędach swoich są szczerymi, serdecznymi, a udający ton rosyjski *Mosk. Wied* zawsze, nawet w tryumfach swoich, są tylko sobą.

„Polacy — to gorące serca.. W tem po części spoczywa ich nieszczęście, choć w tem tkwi także ich duma! Oni zbyt są popędliwi, zbyt się oddają pragnieniom, zapominając nie kiedy, że dla osiągnięcia celu przejść trzeba długą drogę, że tylko reformy stopniowe są trwałe i wieczne i że zmiany, dokonywane przed ostatecznym zwrotem ducha czasu w ich stronę, mogą dla nich sprowadzić nieszczęście.

„Tak jest, Polacy — to gorące serca, umiejące kochać i nienawidzieć... A im gorętsze i szlachetniejsze serce, tem trudniej ulega gwałtowi. Dlatego też droga nam jest ich „skłonność ku berłu rosyjskiemu.“ Nie pojmują jednak tego *Mosk. Wied.*, które nawet w przysiędze wierności samowładztwu widzieli i widzą tylko policyjną registraturę poddanych.

„Wszystkie sofizmaty, całe śledztwo, prowadzone przez złą fantazyę pisma, wszystkie niegodne insynuacye *Mosk. Wied.* stwierdzają, że mają one serce „nie na właściwem miejscu.“ Dlatego to one tak się burzą i złorzeczą.

„Przez swe niepolityczne artykuły, siejące tylko niezgodę, pokazują one tylko swe brudne wnętrze.“

Miejski Bank zastawniczy.

we Lwowie.

Projekt założenia we Lwowie miejskiego banku zastawniczego, jako instytucyi o celach filantropijnych, błąkał się od lat 17 po różnych komisyach i ankietach i niestety rozpływał się zawsze w niczości. Myśl poruszona, grzęzła gdzieś po drodze i mimo kilkakrotnego ponawiania tej dla ubogich mieszkańców Lwowa żywotnej i niezbędnej sprawy, nie wyszła nigdy po za ramy projektu.

Wniosek postawiony na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej wraz z uchwałą poruczającą osobnej komisyi rozpatrzenie i przygotowanie kroków przedwstępnych, zmierzających do faktycznego zrealizowania dawno odczutej potrzeby utworzenia takiego banku, pchnął rzecz samą na wielce pożądane tory bliskiego załatwienia tej ważnej sprawy. Nie należy do żadnych tajemnic, że setki prywatnych, a do tego najmniej powołanych jednostek, trudnią się we Lwowie pokątnem wypożyczaniem pieniędzy na zastaw takich przedmiotów, na które istniejące już publiczne lombardy nie udzielają zaliczek. W jakich warunkach otrzymuje pożyczkę człowiek zagnany tam smutną koniecznością, wyjaśniają to częste sądowe rozprawy karne, a także regestr kar, podyktowanych przez V biuro magistratu różnym lichwiarzom, pobierającym 120, 240, 360, a nawet 500 procent od sta.

Zwykła stopa procentowa w takiej rozbójniczej norze wynosi 10 centów miesięcznie od jednego złr., czyli 1 zł 20 ct. rocznie, co się równa stopie procentowej 120.

Stopa ta zmienia się w miarę odczutego przez lichwiarza więcej lub mniej nagłego zapotrzebowania pieniędzy u zastawiającego, a oddziaływa na nią także wysokość wypożyczonej kwoty i stosunkowa wartość zastawionego przedmiotu do kwoty udzielonej pożyczki.

Oprócz takiego zdzierania skóry z biedaka, zmuszonego zapożyczyć się w takiej norze, bywa uprawiany jeszcze straszniejszy rozbój publiczny w następujący sposób: Lichwiarz, dając pożyczkę, podsuwa zastawiającemu pisemne oświadczenie, że N. N. sprzedaje mu taki a taki przedmiot za taką a taką cenę, z prawem odkupu do pewnego terminu, po którego upływie sprzedany przedmiot przechodzi na własność kupującego, to jest, dającego pożyczkę lichwiarza. Przyciśnięty koniecznością biedak podpisuje podsunięty sobie cyrograf w złudnej nadziei, że w terminie zastaw wykupi i nic nie straci oprócz procentu. Jeżeli go jednak ta nadzieja zawiedzie, traci bezpowrotnie zastawiony przedmiot, otrzymawszy zań zaledwie czwartą część wartości.

Setki takich wypadków zdarzają się co tygodnia, a przecież oparzony smutnemi doświadczeniami biedak, ponawia tę samą operacyę w wypadku nagłej potrzeby pieniędzy i nie przebolawszy jeszcze straty przepadłej tak poduszki lub surduta, niesie drugi i trzeci łach na pewną zatratę. Ale jak może sobie poradzić inaczej? Publiczny kredyt nie jest mu dostępny dla braku odpowiedniej gwarancyi, a stolica kraju nie posiada od upadku tak zwanego „banku teatralnego“, instytucyi, w którejby przyjęto w zastaw pościel, bieliznę lub odzież.

Powyższy wywód uzasadnia aż nadto dostatecznie konieczną potrzebę utworzenia miejskiego zakładu zastawniczego, któryby dawał pożyczki na pościel, bieliznę, odzież i t. p. w ogóle na effekta, a nie wyłącznie na precyoza i nie ma potrzeby dowodzić, jak wiele zależy na przyspieszeniu zamienienia w czyn uchwały już powziętej.

Chodzi teraz o sposób w jaki instytucya ta ma działać filantropijnie, pośród dziesiątek tysięcy biedaków, szukających w niej chwilowej pomocy.

Rozumie się samo przez się, że stopa procentowa, zwłaszcza dla pożyczek na efekta, powinna być jak najniższa, bez praktykowanych w podobnych zakładach opłat na koszta kancelaryjne, asekuracye, przechowanie, oszacowanie i t. p. „wyderkafy“. Te wszystkie należytości winny być objęte już opłatą procentu. Dalej należy wedle możności ustanowić jak najdłuższe termina wykupu zastawionych przedmiotów, zaprowadzić możność ratalnego umarzania zaciągniętej pożyczki i pilne dać baczenie, żeby licytacya zapadłych fantów odbywała się uczciwie, bez sztuczek i konszachtów, praktykowanych często w prywatnych zakładach zastawniczych, gdzie związana szajka specyalnych operatorów na tem polu przemysłu kupuje zazwyczaj wystawione na sprzedaż przedmioty za cenę danej zaliczki, lub z nadwyżką kilkunastu centów po nad nią.

Gdyby żadnych innych ulg nie zaprowadzono dla klienteli takiego zakładu, to samo wyrwanie tysięcy biedaków ze szpon strasznej lichwy, grasującej u nas bezkarnie, będzie prawdziwem dla nich dobrodziejstwem i w wysokim stopniu przyczyni się do ulżenia nędzy najbardziej uciśnionym, a zakład spełni w części te zadania filantropijne, które mu zostały zakreślone samem już wprowadzeniem go w życie.

Idąc jednak dalej w kierunku humanitarnym i pragnąc najuboższym z ubogich przyjść z pomocą, należałoby w utworzyć się mającym Zakładzie zastawniczym przyjąć przepiękną formę istniejącą tuż w miejskim lombardzie w Poznaniu. Instytucya ta założona przed 40 laty z kapitałem 40.000 talarów, pożyczonym jej z funduszów miejskich bez procentu i aż do czasu, gdy wzrośnie w siłę i będzie mogła zwrócić tę pożyczkę — obraca obecnie funduszem 2,000 000 marek, posiada własny gmach, osobny personal urzędniczy i wzmaga się z każdym rokiem. Otóż tam przyjęto zasadę, że czysty zysk coroczny bywa rozdzielany w jednej części na pomnożenie kapitału obrotowego, w drugiej na zasilenie funduszu żelaznego, a trzecią część tego czystego zysku rozdziela się między ubogich, jednak nie w sposób praktykowany ogólnie przy obdarzaniu wsparciami lub zapomogami.

Po oznaczeniu przez Dyrekcyę zakładu wysokości kwoty, przeznaczonej na rozdzielenie między ubogich, wyłącza się z zastawu przedmioty, na które pobrano najniższe pożyczki i te zastawy oddaje się właścicielom bez żądania zwrotu pobranych na nie zaliczek. Rozumie się, że obdarzeni w ten sposób, muszą przedłożyć potwierdzone przez właściwe organa świadectwo ubóstwa i moralnego prowadzenia się. Jest to więc niezwykła jałmużna dawana częstokroć bez wyboru ludziom może i biednym, ale na wsparcie niezasługującym, lecz jest to rzeczywista pomoc, udzielona prawdziwie biednym i potrzebującym pomocy.

Nie przesądzamy z jakimi wnioskami wystąpi wydelegowana *ad hoc* komisya. Być może, iż w odczuciu rzeczywistej potrzeby ulżenia ogólnej nędzy znajdzie inne jeszcze środki i sposoby przyjścia z wydatną pomocą klienteli takiego banku.

Rzucamy tych kilka uwag dlatego tylko, by wskazać chociażby w tym jednym kierunku, jakich środków należy się chwycić, jeżeli powstać mający miejski bank zastawniczy ma spełnić te zadania, jakie z natury rzeczy i z obowiązku gminy względem ubogich mieszkańców na nim ciężyć powinny.

Wyścigi konne we Lwowie.

Drugi dzień wyścigów powiódł się pod względem udziału publiczności o wiele lepiej niż pierwszy. Niedziela to sprawiła, że trybuny i parter zapełniły się szczelniej.

Bieg I. Startowało 7 koni, — ale 4 l. kl. kgn. rotm. Wł Kundla „Presque pur sang“, która wskutek fałszywego startu obiegła tor sama jedna, została przy ponownym starcie wycofana. Biegało tedy faktycznie 6 koni z następującym wynikiem: Stada Ostoja-Ostaszewski 4 l. kl. kaszt. „Licho“ pierwsza lekko pięciu długościami; podp. St. Osiecimskiego 3 l. w. kaszt. „Budrys I.“ drugi; J. Maszewskiego 3 l. ogier gn. „Krzyżak“ o pół długości za nim trzeci. Właściciel „Presque-pur sang“ rotm. Kundl, wniósł przeciw ponownemu biegowi protest, ale go nie uwzględniono. Tolizator płacił za 5 — 6, 10 — 12, 50 — 60.

Bieg II. Biegały 3 konie. Hr. Osk. Potockiego 4 l. kl. kgn. „Dola“ przyszła po walce jedną długością pierwsza; stada Ostoja-Ostaszewski 2 l. kl. kaszt. „Pogoń“, druga; A. Gorayskiego a 3 l. kl. gn „Duchesse“, była trzecia. Totalizator: 5 — 25, 10 — 50, 50—250.

Bieg III. (z płotami). Startowały 4 konie, z których Kaz. Ostaszewskiego 5 l. kl. kaszt. „Wiosna“ wstrzymywana była pierwsza jedną długością; hr. Osk. Potockiego 4 l. og. kaszt. drugi; a rotm. Wł. Kundla st. w. kaszt. „Broisz“, lichy trzeci. Tolizator: 5—8, 10—16, 50—80.

Bieg IV (mały steeple-chase). Startowały 3 konie, z nich St. Pienczykowskiego w. gn. „Nonsens“, wielu długościami pierwszy; por. Ed. Kollera 4 l. ogier kaszt. „Kania“, drugi; hr. F. Korytowskiego 5 l. w. gn. trzeci. W biegu tym jeździec „Belverthera“ p. Cielecki spadł z konia, zerwał się, wskoczył na siodło, ale z biegu już się wycofał. Totalizator 5—7, 10 do 14, 50—70.

Bieg IV a) nadprogramowy, dla członków klubu lub gości, na koniach, które brały w roku bieżącym udział w polowaniach z powłoką, Lemberg hounds; meta 3.200 m., z przeszkodami, o nagrodę honorową, ofiarowaną przez br. Kotza dla pierwszego i przez Tow. myśliwskie dla drugiego konia. Startowało 7 koni. Por. Ashbasa płn. w. buł. „Hibas“ pierwszy; por. Szily'ego 5 l. kl. kaszt. „Margit“ druga; por. Berzewiczy'ego płn. kl. kaszt. „Odmowa“ trzecia; por Szakmary'ego płn. w. „Remeny“ czwarty. Podczas biegu jeden z jeźdźców spadł z konia, ale bez złych następstw. Totalizator nie płacił nic, ponieważ zwycięzca nie był wcale obstawiony.

Bieg V. Startują 2 konie. Hr. Emmy Załuskiej 5 l. kl. kaszt. „La Marquise“ lekko kilku długościami pierwsza; hr Osk. Potockiego 3 l. kl. gn. „Toga“ druga. Totalizator: 5—7, 10—14, 50—70.

Bieg VI (Sweepstakes, bieg koni pobitych). Biegają 3 konie. Stada Ostoia Ostaszewski 4 l. og. gn. Znicz (jeźdz. chłopiec staj. Semczyszyn) kilku długościami pierwszy; J. Krzysztofowicza 2 l. kl. kaszt. „Hanele“ druga; hr. F. Korytowskiego 5 l. w. gn. „Y Belweather“ lichy trzeci.

NASZA SZTUKA.

(UWAGI OGÓLNE).

Co uderzać musi na naszej krajowej arenie sztuki, to wyjątkowo słaby rozwój malarstwa dekoracyjnego i w ogóle — sztuki stosowanej. Ta ostatnia monopolizuje się przedewszystkiem na różnych dobroczynnych wystawach, gdzie spotykamy obok obrazów i obrazków, przeróżne przyciski i wachlarze malowane w kwiaty, steoretypowe patery z wymalowaną pośrodku kolorowaną kopią jakiej ryciny z zagranicznych czasopism illustrowanych: trochę parawaników, ekranów, nożyków do rozcinania książek — i to, zdaje się wszystko. Z bardzo nielicznemi wyjątkami są to rzeczy traktowane bardzo niedbale albo — częściej jeszcze — produkty nieudolnego dyletantyzmu. Daremnie szukać poważnego i prawdziwie artystycznego opracowania przedmiotów. Nasz artysta-malarz uważałby za ubliżenie swojej godności pomazańca bożego — zniżanie do rzemiosła“ — jak to przyjęto pogardliwie nazywać, i woli pozostawiać je „fuszerom“ i dyletantom.

Zawsześmy jednacy! Pańskie pretensye, dziadowska fortuna..

W takiej Francyi np do właściwego „czystego“ malarstwa biorą się na ogół ludzie, albo wprost bogaci, albo przynajmniej średnio zamożni, nie potrzebujący zbytnio troszczyć się o jutro. Człowiek zdolny, ale ubogi, rezygnuje zazwyczaj z góry z tego kierunku pracy; uczy się jak inni: chodzi do Akademii, pracuje 8 do 10 godzin dziennie, ale tę umiejętność inaczej zużytkowywa, biorąc się mianowicie do sztuki dekoracyjnej, a która, dzięki temu przyjmuje charakter wysoce artystyczny. Nie chcemy bynajmniej przez to twierdzić, że drzwi do sztuki niestosowanej powinny być zamknięte dla ubogich. Sądzimy, że nikt sobie naszych słów tak nie zechce tłómaczyć.

W ten sposób powstają całe legiony prawdziwych artystów, poświęcających się wyłącznie malarstwu na szkle, kolorowaniu majoliki i ceramiki, aquafortom, afiszom, wzorom stylowych deseni, dla najróżnorodniejszych materyj lub obić, projektowaniu mebli rzeźbionych stylowych czy fantazyjnych, zastosowaniu sztuki do rozmaitych przedmiotów codziennego użytku, dzięki czemu przestaje być ona rośliną egzotyczną, a wsiąka w życie i staje się jego cząstką integralną.

Z drugiej strony współdziałanie i pomoc państwa, rozwój budownictwa publicznego, wysoki poziom potrzeb estetycznych ogółu, sprzyja istnieniu malarstwa dekoracyjnego w wielkim stylu. W ten sposób w ratuszu paryzkim powstaje jedna z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie galeryj fresk, olbrzymich panneaux i plafonów malowanych przez najpierwszych artystów Francyi; toż samo zastosowanie sztuki widzimy w Panteonie, muzeach, w teatrach, w szkołach, w gmachach przeróżnych instytucyj publicznych, zarówno, jak i osób prywatnych.

U nas o „takiem“ malarstwie trudno marzyć wobec braku nań miejsca i środków materyalnych, wobec tysiąca palących potrzeb, zużywających nasze siły moralne i nasze kapitały w innym zupełnie kierunku.

Trudno przewidzieć wobec tego, czyby się opłaciło takie poważne traktowanie sztuki dekoracyjnej, zwłaszcza, że jej nauka specyalizacya w tym kierunku byłaby bardzo trudną i bardzo kosztowną — po prostu, ponieważ nie mamy się na czem uczyć i specyalizować. Nie mamy całego tego bogactwa zbiorów, muzeów, bibliotek, które w każdej chwili trzeba mieć pod ręką — do których od nas jest — niestety — tak daleko, jak ze Lwowa do Paryża.

Nakoniec jest jeszcze jedna przyczyna, mianowicie ów wstyd „rzemiosła“. U nas każdy nieledwie uczeń szkoły rysunkowej, a cóż dopiero „skończony“ artysta uważa się za kapłana sztuki, za wybrańca stworzonego po to, aby spoglądać z pewnej wysokości na „tłum“, nosić szeroki skrzydlaty kapelusz, długie włosy i czasami piękny płaszcz z peleryną, a w wolnych chwilach tworzyć rzeczy, jeżeli nie wielkie, to przynajmniej obiecujące.

Taki człowiek często walczy z życiem w rozpaczliwy sposób przeżywa biedę o jakiej pojęcia nie mamy, żyje tygodnie całe bułkami i herbatą, ale nie sprzeniewierzy się sztuce „czystej“ i często przy istotnych i wielkich zdolnościach ginie zmiażdżony przez nędzę i niedolę.

Zdaje się, że w żadnym kraju na świecie nie ma tylu co u nas zdolności zmarnowanych, nietylko w sztuce i literaturze, ale wogóle nawet — w życiu. Nigdzie nie ma tylu talentów niekompletnych, spaczonych — nieprodukcyjnych — jednostek, które Francuzi nazywają „*les fruits secs*“ Nigdzie chyba wielkie z natury zdolności plemienne nie przyjęły tak wybitnych cech degeneracyi.

Wracam do kwestyi. Co mówiłem o malarstwie dekoracyjnem, to się da powiedzieć o rzeźbie stosowanej, a nawet z tą ostatnią rzecz się ma o wiele gorzej, jeżeli wykluczyć z rachuby tandetę pomnikową do użytku cmentarzy. Dział sztuki, w którym Francuzi przy pomocy drzewa, marmuru, bronzu, kości słoniowej i t. d., stwarzają rzeczy po prostu cudowne, piękne — u nas leży zupełnie odłogiem. Zupełnie.

Może być zresztą, że mało mamy wogóle zdolności dekoracyjnych — i porównanie zwłaszcza z takimi Francuzami szczególnie niekorzystnie dla nas wypada. Motywy ornamentacyi polskiej są bardzo pierwotne i ubogie, stylu oryginalnego w architekturze nie wytworzyliśmy nigdy. Zresztą o tem wszystkiem dużo byłoby do powiedzenia: kwestyj takich nie rozstrzyga się na kolanie.

A nasze wystawy sztuki „czystej“? Zwracam tylko uwagę na ich szarą jednostajność, na brak pierwiastków fantazyjnych, brak pomysłowości wogóle. Na trzech czwartych płócien, co znajdujemy? Pejzaż, pejzaż i pejzaż — miejski lub wiejski — a przedewszystkiem w większości szkicowy i lichy. Na resztę wypada trochę portretów i studyów główek, trochę martwej natury, trochę kwiatów, kilka obrazów rodzajowych — i to wszystko!

Co zá gwałtowna, histeryczna, nam właściwa reakcya przeciw kierunkowi poprzedniej epoki, przeciwko ścisłości rysunku, dążeniu do idejowości przeciw przewadze i pierwszeństwu historycznego malarstwa! Reakcya dokonana tem łatwiej, że starą normę wymagań obalono, ale w przejęciu nowej nie czuć zbytniej skwapliwości. Dawny rysunek akademicki potępiono za to, że akademicki. Słusznie. Ale co widzimy natomiast? Niedbalstwo rysunkowe: brak zarówno ścisłości formy wogóle, jak i uwzględnienia indywidualnego charakteru przedmiotów. Wyszydzono starą szkołę za to, że malowała na rudej, czy jakiejkolwiek innej zaprawie. Zgoda — precz z formułą; precz z konwencyonalizmem! Ale czy zamiast starych i zużytych formuł przyjęło się u nas dążenie do szczerego, bezpośredniego a ścisłego odtwarzania natury jako efektu światła? Zamiast poważnych dążeń kolorystycznych, widzimy tylko ogromną swobodę w posługiwaniu się barwą, każdy na własną odpowiedzialność. Dawniej dominowała rutyna, dzisiaj licencya, którą osłaniamy stereotypowym frazesem „ja tak widzę...“ Nie śmiem doprawdy rozstrzygnąć — co gorsze

Wspomniałem wyżej o rodzajowem malarstwie. Żanr — że użyję przyjętego terminu — rzadko spotykamy na wystawach naszych — i to jaki żanr!... Oto dziewucha stoi sobie pod płotem na nogach z czerwonego drzewa, — oto jakaś baba w izbie ze stęporem w ręku, — oto trzej trębacze w polu sterczą jak Makbetowskie jędze, — oto znów scenka pokojowa: jakiś pan siedzi za fortepianem, jakaś pani także siedzi na środku pokoju, dalej inny pan stoi sztywno z papierosem. Wszystkie trzy osoby bez żadnego między sobą związku, prócz tego, że są na jednem płótnie.

Nie mam bynajmniej zamiaru ograniczania swobody artystów co do wyboru tematów; wszelkie tego rodzaju pretensye są nierozumne i krępujące swobodę twórczości. Nie temat tworzy artystę, ale artysta haftuje sztukę na kanwie tematu. Rezultat zależy od zrozumienia i wniknięcia w motywy tematu, od wypełnienia go treścią zarówno malarską, jak i psychologiczną.

Nieporównany mistrz formy i obserwator przejawów duszy ludzkiej — Meissonier umiał w najmniej złożony motyw wlać nieprzebrane bogactwo treści; każdy jego obraz, to skończony romans z najsubtelniejszą charakterystyką osób działających.

Czy znacie np. jego *la Confidence*, zwyczajne sobie czytanie listu?. Za stołem, zastawionym szczątkami śniadania, siedzi dwóch młodych ludzi. Jeden z nich, młodszy, piękny, bujnowłosy chłopiec, z wielkiem przejęciem czyta głośno list, podkreślając przyjacielowi charakterystycznem dotknięciem dłoni ustępy ważniejsze. Tamten siedzi niedbale wciśnięty w krzesło, z nogą na nogę zarzuconą i dłonią twarz podpiera, aby skryć nieznaczny ironiczny uśmieszek, co się błąka po tej twarzy już draśniętej życiem, przewiędłej i sceptycznej. I on takie listy czytał z równą może emocyą — niegdyś... O emocyach i listach miałby niewątpliwie wiele do powiedzenia, ale milczy cierpliwie i słucha, zresztą wie żeby się to na nic nie zdało. Ten gorący, zmysłowy chłopiec i tak ślepo poleci za głosem uczucia.

To wszystko najzupełniej jasno czytamy w obrazie. Wiemy co ci ludzie tu robią, co czują, z jakiej pochodzą sfery i co ich wiąże. Meissonier nadewszystko szukał wyrazu i charakteru, tej pieczęci specyalnej, którą natura, wychowanie, profesya przyzwyczajenia i t. d. wyciskają na indywiduach ludzkich. Nigdy płytki i banalny, doskonale wiedział czego chce i zawsze umiał opanować przedmiot. Za cenę jakiej pracy, jakich studyów, to inna rzecz. Ale w walce z trudnościami nigdy nie ulegał.

Takim wybornie pomyślanym i wyrażonym jest niedokończony obraz, wiszący dzisiaj w Luxemburgu „Śpiew“, taką „Gra w karty“, „Czytanie u Diderota“ i każda zresztą jego praca.

Podobnie głębokim i oryginalnym w kompozycyi był przedcześnie zgasły chłopski „żanrysta — Bastien-Lepage“, takim jest nieporównany kolorysta Dagnan-Bouvezet, Dantan, Edelfeldt, takim rodzajowo historyczny malarz Alma Tadema, takim wreszcie genialny ilustrator paryski Steinlen.

Bo w rodzaju malarskim, a zwłaszcza w tym współczesnym europejskim rodzaju szaro nudnym, jak nasze życie cywilizowane, z natury rzeczy skromnym i mało efektownym, więcej niż gdziekolwiek indziej musi być głębokości w pojęciu treści, obok doskonałości formy i barwy.

Co do pejzażu, to zastrzegając się przeciw uważaniu go za coś podrzędnego w malarstwie, jak to u nas miało miejsce do niedawna, nie można uznać za normalny objaw obecnego przeładowania nim naszych wystaw, wobec np. zupełnego braku malarstwa historycznego, a nawet batalistycznego, tak doskonale odpowiadającego polskiemu temperamentowi. Przytem ogólne wrażenie jest takie, jakby istotnie malarze oddawali się pejzażowi nie z naturalnego popędu, ale dlatego, że tutaj studya mniej wymagają zachodu, że widz, zazwyczaj słaby obserwator natury, więcej tutaj musi polegać na dobrej wierze artysty, niż tam, gdzie widzi człowieka, z którym codziennie się styka. Zaś wystawy, rade nie rade z braku czego innego muszą przyjmować i lada jakie płótno.

Na tem skończyły się wyścigi t. zw. rymanowskie, które podobno odtąd na stałe przeniesione będą do Lwowa. A zatem do widzenia w roku przyszłym.

Kronika.

Lwów 27 września.

Pojedynek hr. Badeniego z Wolffem wywołał we Lwowie w sobotę silne wzburzenie. Publiczność odrazu odczuła ciężkie położenie szefa rządu, osoby powołanej na niezmiernie trudne stanowisko przez Cesarza — i natychmiast, rzuciwszy w kąt wszystkie zapatrywania polityczne, stanęła po stronie pokrzywdzonego, którego w państwie cywilizowanem nic zgoła nie broni od najbrutalniejszych napaści za to tylko, że jest szefem rządu i że jest Polakiem. Jakoż gorące, serdeczne uczucie dla Badeniego ogarnęło wszystkich i posypały się do niego tak liczne telegramy, że urząd telegraficzny był w formalnem oblężeniu i trzeba było zwiększyć personal urzędników telegraficznych. Wszystkie instytucye publiczne, stowarzyszenia, redakcye pism, związki akademickie wysyłały depesze z wyrazami czci dla rycerskiego ministra, który nie zawahał się narazić życia w obronie godności — już nie swojej tylko, ale także godności narodu, do którego należy. Stawka była bardzo nierówna. Z jednej strony ojciec rodziny, mąż stanu bardzo wybitny, szef rządu wielkiego państwa — z drugiej pospolity borbifaks, o którym wczoraj nikt nie wiedział i jutro nikt wiedzieć nie będzie. A jednak Badeni nie zasłaniał się „milczącą pogardą", stanął do śmiertelnej walki, gdy szło o obronę czci człowieka i Polaka — stanął do tej walki w obliczu całej Europy. Tak zrozumiała ten wypadek nasza publiczność i wyraziła swą wdzięczność hr. Badeniemu. Wszystkie wysłane ze Lwowa telegramy brzmiały mniej więcej tak, jak następująca depesza Stowarzyszenia dziennikarskiego:

„Zgodnie z uczuciem każdego Polaka zasyłamy wyrazy najszczerszej radości, iż los ochronił życie Waszej Ekscelencyi. Czyn Waszej Ekscelencyi, podyktowany gorącą miłością honoru narodowego, budzi w nas uczucie wdzięczności i podziwu".

Stan zdrowia JEm. kardynała stale się polepsza. Gorączka już zupełnie ustąpiła.

Marszałek krajowy hr Stanisław Badeni wyjechał w sobotę po południu pociągiem błyskawicznym do Wiednia, do swego brata, prezesa gabinetu.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Borkowskiego na prezesa, a Antoniego Józefowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie, oraz wybór Włodzimierza Truskolaskiego na prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Za duszę śp. Kornela Ujejskiego urządzają nabożeństwo żałobne: we wtorek o godzinie 9-tej w kościele św. Maryi Magdaleny Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała", a w piątek w kościele archikatedralnym reprezentacya miasta Lwowa.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Znany operator dr. Hilary Schramm powrócił po dłuższej nieobecności do Lwowa. — Rodak nasz dr. Hassewicz, lekarz zdrojowy w Karlsbadzie, otrzymał od księcia czarnogórskiego order Daniela.

Odznaczenia. Major żandarmeryi we Lwowie Zdzisław Rieger, oraz rotmistrz Rudolf Riedlinger otrzymali ordery Franciszka Józefa. Sierżant żandarmeryi Stanisław Flisek we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Inspektor podatkowy, Grzegorz Rudkiewicz, przy sposobności przejścia na emeryturę, otrzymał tytuł starszego inspektora.

Jubileusz Żeleńskiego obchodzić będzie krakowskie towarzystwo muzyczne 6 grudnia br. Dnia tego odbędzie się wielki koncert, na którym dyrygować będą kolejno Zygmunt Noskowski z Warszawy, Henryk Jarecki ze Lwowa i Wiktor Barabasz z Krakowa.

Stowarzyszenie polskich akademików „Ogniwo" we Wiedniu przeniosło się do lokalu w dzielnicy VIII, Langegasse 14.

Z niedzieli. Dzień wczorajszy był jednym z owych pogodnych, to szarych, to słonecznych na przemian dni jesiennych. Temperatura podniesiona znacznie już od kilku dni, była i wczoraj od wczesnego ranka wysoka, a w godzinach przedpołudniowych z przeczystego tła szafiru przesyłało słońce długie promienie, które chwilami nawet parzyły. Ogrody spacerowe były pełne publiczności, głównem zaś centrem ruchu był plac powystawowy, bo spieszono do rotundy „racławickiej" na wystawę panoramy „Bem w Siedmiogrodzie". Spacerujących omotywały wczoraj po raz pierwszy srebrne niteczki „babiego lata". Na otwartem polu i w parku i w ogrodzie pojezuickim dzieci oddawały się grom towarzyskim, a starzy przyjemnej przechadzce. Nie mieliśmy wczoraj na szczęście żadnego zgromadzenia, więc poświęciło się czas w miarę możności rozrywce. Pełno było w teatrze, pełno na wyścigach. Jedynem zebraniem publicznem była o bardzo podniosłym nastroju pogadanka w Stowarzyszeniu „Jedność". Kilka godzin bardzo mile spędzono na uczczeniu pamięci zmarłego właśnie twórcy „Chorału". Kto co umiał o poecie powiedzieć — wypowiedział, a były to rzeczy i smutne i zajmujące. Wczorajszą pogadankę wpisało Stowarzyszenie w swoją złotą księgę.

Dyrektorzy warszawskich gimnazyów otrzymali od zarządu warszawskiego okręgu naukowego polecenie utworzenia w każdej szkole komisyi, która przejrzy podręczniki do nauki języka polskiego i wyda opinię, które podręczniki uważa za najodpowiedniejsze do użytku szkolnego.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na stypendyum z fundacyi Rozalii i Karola Słapów w kwocie 300 zł. dla syna mieszczańskiego, urodzonego w Wadowicach, spokrewnionego z rodziną fundatorów, a uczęszczającego do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Termin do 15 listopada. — Starostwo w Żydaczowie na posadę zastępcy prowadzącego metryki izraelickie w Rozdole. Termin do 15 grudnia. Egzamin w starostwie 20 grudnia.

Kontrola jesienna urlopników i rezerwistów zapasowych obrony krajowej, asenterowanych w latach 1885 do 1896, odbędzie się w koszarach przy ulicy Jabłonowskich dnia 27 października dla dzielnicy I, dnia 28 dla II, dnia 29 dla III, dnia 30 dla IV, a dnia 26 dla V dzielnicy, każdym razem od g. 9 przed południem.

Prof. dr. Marceli Nencki — uczony posiadający światową sławę, dyrektor petersburskiego instytutu hygienicznego — pewien czas wahał się przyjąć ofiarowaną mu katedrę hygieny na uniwersytecie lwowskim, teraz zaś zdecydował się przyjąć ją i oświadczył, że stanowczo rozpocznie wykłady już w półroczu letniem, tj. w kwietniu 1898.

Tak więc upadły wszystkie zaprzeczenia, które w tej sprawie pojawiły się w prasie petersburskiej przeciw doniesieniu naszemu, że prof. Nencki obejmie katedrę we Lwowie. Że nasz uniwersytet posiądzie tak ogromną siłę naukową, przejmuje to nas wielką radością.

Stosunki szkolne. Ze Złoczowa nam piszą: Dawniej w szkołach ludowych była nauka dwurazowa i rano trwała do jedenastej, a dzieci uczęszczały do kościoła tylko w niedziele i święta; dziś nauka jest jednorazowa i trwa dla dzieci ośmio i dziesięcio letnich nieraz do pierwszej, a do kościoła uczęszczają codziennie. Msza kończy się o trzy kwadranse na ósmą, ażeby dzieci o ósmej były już w klasach; to też ze szkoły do kościoła udaje się młodzież szkolna o siódmej na mszę św. Z tego wynika, że dziecko, wyszedłszy z domu o trzy kwadranse na siódmą rano, wraca do domu dopiero o kwadrans na drugą po południu. Czy to jest dobre dla dzieci ze względów hygienicznych, niech lekarze osądzą; mnie się zdaje, że nie jest dobre.

W gimnazyum sprawy religijne traktowane są tu wręcz inaczej. Od kilku lat zaprowadzono obowiązkową lekturę, a profesorowie nie mogąc uporać się z nią w godzinach szkolnych, przenoszą egzaminowanie na niedzielę. Po nabożeństwie tedy zapełniają się klasy jak w dzień powszedni młodzieżą, i w jednej jest lektura prywatna z łaciny, w drugiej z języka greckiego, w innej z języka polskiego, niemieckiego lub ruskiego.

Dawniej młodzież święciła niedziele, a dziś szkoła odwodzi ją od tego.

Tyle nasz korespondent. Te stosunki w Złoczowie są zupełnie anormalne, szkodliwe i powinny być zmienione według wzorów wziętych z innych naszych szkół. We Lwowie dziatwa chodzi do kościoła między ósmą a dziewiątą, a nadto w pierwszych trzech klasach szkoły ludowej nauka trwa znacznie krócej niż w Złoczowie. Obowiązkowa i nawet nadobowiązkowa lektura w niedziele powinna być zupełne zniesiona.

Wielki pożar zniszczył magazyny drzewa w porcie Palermo. Straty wynoszą przeszło 200.000 lir.

Wystawa warzywno-owocowa w Krakowie odbędzie się w dniach 14, 15, 16 i 17 października staraniem Towarzystwa ogrodniczego.

Stopierwszy order ozdobił pierś Bismarka, którego przyboczny organ *Hamburger Nachrichten* z namaszczeniem publikuje następującą wiadomość:

„Cesarz Menelik II udzielił księciu Bismarkowi wielki krzyż orderu Gwiazdy Etyopii. Dyplom dołączony do orderu brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Zwycięzcą jest lew z plemienia Judy, Menelik II, namiestnik Boga, król królów Etyopii.

„Wszystkim ludziom, którzy ten list oglądać będą, zasyłam pozdrowienie.

„Jako królowie, którzy swych bohaterów, przyjaciół i sług, wyróżniających się wiedzą, umysłem, umiejętnością, siłą lub zręcznością, mają zwyczaj nagradzać, tak i my naszego przyjaciela, który cały świat oświecił swem sławnem i wielkiem dziełem, wielkiego doradcę trzech wielkich królów — księcia Bismarka ozdabiamy pierwszą gwiazdą naszego państwa, dlatego, że i na afrykańskiej ziemi cieszy się uznaniem dzieło, które z poświęcenia dla ludzi dokonał, i prosimy go, aby ten znak orderowy nosił na piersi."

Ocet czterech złodziei. Tak w farmakopei nazywa się pewien medykament, oddający zbawcze usługi podczas dżumy. Jedno z pism francuskich opowiada, że niedawno dowiedziało się, skąd powstała ta nazwa. Mianowicie jeden z prenumeratorów tego pisma, obywatel Marsylii, pochodzący z rodziny z dawien dawna zamieszkującej to miasto, przypomina sobie taką tradycyę, utrzymującą się w jego rodzinie z pokolenia w pokolenie. Niegdyś w Marsylii grasowała straszna dżuma, ludzie marli jak muchy, w całem mieście panował nieporządek, bo władze wobec spustoszeń śmierci były bezradne. Wśród takiego zamętu zebrało się 4 opryszków, którzy chodzili po domach i korzystając z zamięszania i trwogi, kradli co się tylko dało, ba nawet bezczelnie rozbijali kasy, skarbony i napełniali zrabowanemi pieniądzmi wory, które ze sobą mieli. Wreszcie przebrała się miarka; opryszków schwytano i stawiono przed sądem. Już, już mieli zawisnąć na szubienicy, gdy ktoś zapytał w jaki sposób ci ludzie chodzili po zarażonych domach, okradali trupy, nie bojąc się zarazy. Złodzieje wyjaśnili, że mają pewien płyn, którego użycie chroni ich od zarażenia się, nie chcieli jednak wyjawić, co to za płyn, stawiając jako warunek zdradzenia tajemnicy, swoją wolność. Radzi, nie radzi, przystali sędziowie w interesie dobra ogółu na ten warunek i uwolnili zbrodniarzy, którzy w zamian za to, podali receptę do sporządzania owego płynu. I wnet, jeszcze za nim wygasła epidemia, po sklepach aptekarskich można było nabyć „acetum quattuor latronum", t. j. ocet czterech złodziei.

Materace z mchu. W Paryżu zaczęto wyrabiać materace z mchu, które okazały się tak samo praktyczne, jak materace z włosienia lub z morskiej trawy. Potrzebny mech zbiera się w sierpniu, tj. wtedy, kiedy jest najpełniejszy, oczyszcza się go z twardych korzeni, a potem suszy. Na materace tak przyrządzone odrazu powstał duży popyt.

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru funkcyonaryusz kolejowy Franciszek Boznański. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba.

Zmarli. W Krakowie dr. Wacław Przybylki, emer. lekarz w 57 r. życia. — W Tarnopolu Zygmunt Schneider, profesor gimnazyalny w 37 roku życia. — We Lwowie Jakobina Navratil w 86 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 12 w poł. + 18 R., Bar. 772. Nieruchomy. Piękna pogoda.

Myśli.

Dobre czasy są tylko te, na które patrzy się młodemi oczyma.

Kto zasługuje na pomnik, ten o niegonie dba; kto dba o pomnik, ten nań nie zasługuje.

Prosta droga jest najkrótsza, a pomimo to w życiu najdłużej wiedzie do celu.

Szczęście miewa chwile ospałości i omdlenia, nieszczęście czuwa zawsze.

Śledziennik uważa to za obrazę, gdy mu ludzie mówią . dzień *dobry*.

Im kto starszy, tem więcej znajduje przyjemności w robieniu innym przyjemności.

Repertuar teatru. Dziś w poniedziałek „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribego. Występ p. Natalii Siennickiej w głównej roli. Jutro we wtorek po raz trzeci „Modelka", operetka w 3 aktach Souppégo. We środę po południu o godz. 4-tej „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach Labicha i Delacour. Ostatni występ Ludwika Wostrowskiego, wieczorem po raz 4-ty „Modelka", operetka w 3 aktach Fr. Souppégo.

Na piątek przygotowuje się wznowienie znakomitej komedyi Aleksandra Dumasa i Piotra Newskiego p. t. „Daniszewy" w jak najstaranniejszej obsadzie. Następną nowością będzie: „Małka Szwarcenkopf", głośny utwór Gabryeli Zapolskiej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Po czteromiesięcznym pobycie w Warszawie, powrócił nareszcie personal operetkowy do Lwowa i powitał w sobotę licznie zebraną publiczność przedstawieniem prześlicznej opery Smetany: Sprzedana narzeczona. Nie szczędzono więc oklasków artystom, witając ich jak powracających z dalekiej wędrówki starych znajomych, z którymi łączy nas wspomnienie niejednej chwili przyjemnie w teatrze spędzonej. Lwia część tych oklasków dostała się — i słusznie — ogólnie lubianemu artyście p. Bogusckiemu, któremu wręczono po pierwszym akcie wspaniały wieniec, i benjaminkowi publiczności lwowskiej p. Bohussównej. Głos tej artystki ze wszech miar sympatycznej świadczył wprawdzie o pewnem znużeniu, gdyż niektóre tony nie miały tak świeżego i metalicznego brzmienia jak zwykle, należy jednak przypuszczać, że jest to tylko objaw przejściowy, spowodowany wyczerpującą pracą podczas sezonu letniego w Warszawie i jest naturalnym skutkiem zmęczenia w podróży. Z prawdziwą przyjemnością skonstatowaliśmy powrót p. Orzelskiego na scenę lwowską; niezwykle piękny, aczkolwiek niewykształcony jeszcze materyał głosowy tego adepta sztuki, zasługuje rzeczywiście na poparcie a umiejętna ręka mogłaby stworzyć z tego materyału prawdziwego artystę, zwłaszcza, że widocznie nie brak też p. Orzelskiemu talentu aktorskiego, gdyż pod względem gry scenicznej i swobody w ruchach w ostatnich czasach znaczne zrobił postępy. W ogóle przedstawienie sobotnie szło pięknie i gładko z wyjątkiem niektórych ustępów, jak n. p. Sekstet w trzecim akcie, który nie był oddany z należytą precyzyą i chromał miejscami.

Chóry i orkiestra pod znakomitą batutą p. Jareckiego trzymały się doskonale.

Wczoraj w niedzielę przedstawiono wesołą operetkę Herberta: Czarodziej z nad Nilu, w zwykłej obsadzie, a najbardziej zgorzkniały melancholik musiał się uśmiać serdecznie, porwany prawdziwą *vis comica* p. Lelewicza, któremu dzielnie dopomagał p. Myszkowski. Teatr był wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

* **Kalendarz „Macierzy Polskiej"** na rok 1898 opuścił już prasę drukarską i zawiera treść w przeważnej części poświęconą pamięci wieszcza śp. Adama Mickiewicza z powodu setnej rocznicy urodzin. Kalendarz ten nabyć można w biurze „Macierzy Polskiej" ul. Batorego l. 36 I piętro po cenie 40 ct., dla nabywających zaś nakłady Macierzy Polskiej po cenie 25 ct.

Z izby sądowej

Lwów 27 września.

(Defraudacye Milkoskiego)

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś Jan Milkoski, oficyał rachunkowy z Namiestnictwa, oskarżony o defraudacye na kwotę około 36.000 zł. Liczy on lat 29, jest stanu wolnego, był zajętym w biurze likwidacyjnem gdzie pobierał 1200 zł. rocznie pensyi. W czasie od 9 października 1894 r. do 2 maja 1897 r. podrabiał on kwity dostawców Namiestnictwa i kwity na płace urzędników, którzy do poboru tych płac nie byli uprawnieni. Podrabiał także klauzule likwidacyjne oddziału rachunkowego na takich kwitach i tak podrobione dokumenta przedkładał do wypłaty głównej kasie krajowej we Lwowie, a pieniądze sobie przywłaszczał. W ten sposób zdefraudował sumę 35.3 6 zł. 30 ct. na szkodę skarbu państwa. To zarzuca Milkoskiemu akt oskarżenia, oskarżony zaś nie wypiera się winy, wyraża jedynie zdziwienie, że zdefraudowana suma jest tak wysoka.

Rozprawę prowadzi radzca Oleński, oskarża prokurator Miłaszewski, broni adwokat dr. Sumper.

Oszustwa Milkoskiego ułatwiała głównie ta okoliczność, że powierzono mu kontowanie dzienników głównej kasy krajowej z księgami likwidacyjnemi Namiestnictwa. Otóż Milkoski z jednej strony za pomocą podwładnych urzędników, których w błąd wprowadzał, podrabiał kwity, a z drugiej strony przy porównywaniu konta kasy z kontem Namiestnictwa ślady oszustwa zacierał albo niszcząc kwity, albo dopisując odpowiednie pozycye. Podrabianie kwitów odbywało się głównie w ten sposób: Milkoski posiadał stare książeczki urzędników przeniesionych ze Lwowa, w książeczkach tych wypełniał rubryki i udawał, że ci a ci urzędnicy proszą go listownie, aby w ich imieniu odbierał ich pensye.

Zdefraudowanych pieniędzy używał Milkoski na hulanki w tinglach Dinsta i Klingsberga, gdzie zawiązywał stosunki z szansonistkami, płacąc im miesięczne pensye, wysełając je do kąpiel i t. d.

U złotnika Jarzyny zakupił Milkowski klejnotów za 1000 zł. Powszechnie uważano go za bogatego i nie dziwiono się jego szalonym wydatkom.

Gdy z końcem kwietnia b. r. rewident Małdziński zaczął robić ogólne zamknięcie rachunków za rok 1896, okazały się pewne nieprawidłowości. Wówczas Milkoski zdefraudował jeszcze 994 zł., 2 go maja 517 zł., pożyczył nadto 100 zł. i uciekł do Pesztu, gdzie go aresztowano w mieszkaniu jednej z jego „przyjaciółek".

Milkoski opowiada, że do pierwszych defraudacyi popchnęły go długi i mała płaca. Potem żył ustawicznie w obawie, by defraudacye się nie wykryły, i aby czemś zająć umysł i zabić wyrzuty sumienia, bawił się i wśród zabawy zapominał o wszystkiem. Wprawdzie kontrola w Namiestnictwie była bardzo niedostateczna, ale przecież defraudacye kiedyś, za parę lat, musiały wyjść na jaw, gdyby najwyższa izba obrachunkowa we Wiedniu zażądała dokumentów. Będąc ciągle pod takim mieczem Damoklesa, defraudował dalej i zabrnął tak daleko, że nie mógł się cofnąć. W końcu był tak zdenerwowany, że nie starał się już nawet zacierać śladów oszustwa tak dokładnie, jak dawniej, i w ten sposób sam ułatwił odkrycie.

Temu tłómaczeniu przeciwstawia przewodniczący fakt, że Milkoski ubezpieczył się na życie. Kto „żyje z dnia na dzień", ten coś podobnego nie robi.

Zresztą Milkoski przyznaje się do wszystkiego, nawet do szalonych wydatków na szansonistki, stara się jednak osłabić zarzut, że był zanadto i bezpotrzebnie rozrzutnym.

Na tem zamknięto ranną rozprawę.

* * *

Sambor 25 września.

(Rozruchy w Schodnicy).

W sprawie o pobicie żydów w Schodnicy zapadł wyrok. Jeden oskarżony skazany został na 5 miesięcy, dwaj na 4, pięć na 3, a 6 na 2 miesiące więzienia, zaś trzech na 5, jeden na 8, a jeden na 3 dni aresztu. Jedenastu zostało uwolnionych.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 września.

(Z.) Dzień dzisiejszy przyniósł znaczną zwyżkę. Ulgę wielką sprawiło to, że likwidacya miesięczna jest już prawie skończona. Nadto oddziaływały dodatnio korzystne depesze z targów zagranicznych. Zauważyć można było także, że wykonywano dziś zakupna na rachunek klienteli prywatnej. W południe rozeszła się na giełdzie wiadomość o pojedynku hr. Badeniego i wywołała wielką sensacyę. Z walorów bankowych podniosły się austryackie kredyty o 2 złr., a węgierskie o 3 złr., z kolejowych znaczną zwyżkę uzyskały Statsbahny i akcye kolei czeskich, z przemysłowych alpiny, praskie akcye żelazne, i akcye przedsiębiorstw elektrycznych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·25, węgierskie 358·15, Anglobanki 165·25, Uniony 295·—, Bankvereiny 254·50, Länderbanki 230·50, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 284·50, Elbethale 258·—, Renta papierowa 101·90, srebrna 101·95, austryacka złota 123·90, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 121·70, węgierska renta wal. kor. 99·30, dukat 5·66, 20 frankówka 9·52—, marki 11·74—, ruble 1·27¼.

§ **Rada nadzorcza** Banku hipotecznego uchwaliła na posiedzeniu dnia 25 bm. ustanowiony ustawą z dnia 25 października 1896 dwuprocentowy podatek rentowy od kuponów i listów hipotecznych Banku opłacać z własnych funduszów w zastępstwie posiadaczy listów.

§ **Z kolei.** Wschodnio-północno-zachodni austryacki związek kolejowy. Z dniem 1 listopada 1897 r. wejdzie w życie nowa taryfa, część II, zeszyt 4, zawierająca taryfę wyjątkową dla zboża, owoców strączkowych, produktów młynarskich i t. p.

Z dniem 1 października zostanie dotychczasowa nazwa stacyi „Pressbaum" na „Tullnerbach-Pressbaum" i nazwa przystanku „Tullnerbach" na „Unter Tullnerbach" zmienioną.

Na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów zostanie z dniem 30 września r. b. dotychczasowy rozkład jazdy zniesiony i będą od dnia 1 października r. b. począwszy pociągi nr. 3251 a, 3252, 3254 i 3259 kursowały. Czasy przyjazdu i odjazdu tych pociągów zostały plakatami ogłoszone. Również podaje się do wiadomości, że pociągi nr. 3 i 4 począwszy od 1 października b. r. także w Sądowej Wiszni bezwarunkowo stawać będą. Zresztą teraźniejszy rozkład jazdy w sezonie zimowym nie ulega zmianie.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 27 września. Stan zdrowia hr. Badeniego jest dziś z rana zupełnie zadawalający, tylko chory czuje pewne znużenie. Rana jest czysta. Temperatura ciała normalna. Depesze z wyrazami współczucia i nader żywej sympatyi nadchodzą bardzo liczne z państwa, Węgier i zagranicy od osobistości wybitnych.

Hr. Stanisław Badeni wróci do Lwowa we środę.

Wiedeń 27 września. Cesarz przesłał hr. Badeniemu wczoraj gratulacyę z powodu przeprowadzonych wyborów do delegacyi wspólnych.

Konstantynopol 27 września. Sułtan oświadczył podobno ambasadorom, że nie może wycofać wojsk tureckich z Krety, gdyż w takim razie mahometanie tamtejsi nie mieliby żadnej opieki.

Bergamo 27 września. Wczoraj odsłonięto tu uroczyście pomnik Donizetti ego.

Petersburg 27 września. Pod Astrachanem spalił się okręt noszący nazwę „admirał Gervais". Pożar wybuchł na pokładzie okrętu w chwili, gdy podróżni pogrążeni byli we śnie. Wystraszeni ze snu rzucali się w morze i wielu z nich utonęło. Dotychczas nieznana liczba ofiar tej katastrofy.

Genua 27 września. W tutejszem więzieniu zamordowali dozorcy jednego więźnia.

Wiedeń 27 września. Wobec rozpuszczonej pogłoski, jakoby Austro-Węgry oświadczyły Grecyi, że nie zamianują żadnego delegata do komitetu międzynarodowej kontroli greckich finansów, gdyż interesy Austro-Węgier nie są wcale zaangażowane, oświadcza *Polit. Corresp.* w nadzwyczajnym dodatku, wydanym dzisiaj, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy. Takiego oświadczenia nie składał rząd Austro-Węgier nigdy ani oficyalnie, ani poufnie.

Minister finansów dr. Biliński był wczoraj w Peszcie na audyencyi u Cesarza, następnie odwiedził prezesa gabinetu węgierskiego br. Banffy'ego, a wieczorem powrócił do Wiednia.

Wiedeń 27 września. Niektóre pisma doniosły, że stronnictwa prawicy wywarły nacisk na prezydenta Kathreina, aby na sobotniem wieczornem posiedzeniu złożył deklaracyę w sprawie używania nieniemieckich języków w Radzie państwa. Doniesienie to jednak jest nieprawdziwe, gdyż p. Kathrein skoro się dowiedział, że słowa jego, wypowiedziane do p. Daszyńskiego zostały źle zrozumiane, sam oświadczył się z gorliwością złożenia w Izbie deklaracyi, będącej uświęceniem dotychczasowej praktyki równouprawnienia wszystkich języków.

Wiedeń 27 września. Stan zdrowia hr. Badeniego wciąż jest zadowalający. Chory wstał dziś z łóżka. Setki osób dowiadują się codzień o jego zdrowiu, z prowincyi nadchodzi także mnóstwo zapytań. Jednym z pierwszych, którzy dziś odwiedzili hr. Badeniego, był komendant korpusu hr. Uexküll.

Praga 27 września. *Na odni Listy* omawiają pojedynek hr. Badeniego z Wolffem i piszą, że jako mężowi i Polakowi nie pozostawało hr. Badeniu nic innego, jak żądać satysfakcyi z bronią w ręku. Wszyscy ludzie mający poczucie honoru, muszą przyznać, że hr. Badeni działał mężnie i honorowo, chcąc pomścić honor własny i swego narodu. Dlatego też pochwalają *Nar. Listy*, że czescy posłowie rannemu Polakowi hr. Badeniemu, przesłali wyrazy serdecznego współczucia.

Natomiast wystąpienie *Neue Freie Presse* która w obłudnym artykule rozpisuje się szeroko o tem, że smutnym objawem jest to tylko, iż zwierzchnik rządu wykracza przeciw ustawie karnej, napełnić musi każdego obrzydzeniem. Na takie elukubracye jest tylko jedna odpowiedź, a jest nią „Pfuj". Szczęśliwą byłaby Austrya, gdyby nie miała była u steru ludzi przekraczających ustawy bardziej, aniżeli ten, który w pojedynku mści śmiertelną obelgę. Dla czego *Neue Freie Presse* nie piętnowała centralistycznych ministrów, gdy popełniali zbrodnie na prawach całych narodów i dla czego do nich nie wołała: „Naruszyliście prawo, a zatem niegodni jesteście zasiadać na fotelach ministeryalnych".

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 września. J. hr. Sobański z Krakowa. A. br. Ziemięcka z Krakowa. L. Czaykowski z Rosyi. W. Stawiarski i K. Morawska z Odrzechowa. Z. Horodyński z Zbydniowa. S. Kupfer, S. Zorn i A. Sonnenschein z Wiednia. T. Muszyński z Krakowa. Fr. Rudolf, M. Weisskirchen, i N. Hermann z Monachium. Dyr Aleks Dawidowski z Krakowa Z. Janowski z Faliówki.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 września. J. Kellermannowa z Kańczugi. J. Cielecka z Byczkowiec. F. Dawidowska z Kijowa. T. Kownacki z Świtarzowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. K. Horodyski z Żabiniec. B. Kosielski z Podola ros. Wł. hr. Tyszkiewicz z Brodów. J. hr. Potocki z Młaszawy. M. Zakrzewski z Czołhan. E. Lehmann z Brzeżan. A. Rudakiewicz z Przemyśla. R. Bruderman z Tarnopola. Dr. Z. Reppler z Chrzanowa. E. Brandt z Charkowa. Z. Burgermeister z Weitersweiler. L. Hammerschmidt z Rawy ruskiej. K. Dawidek z Wielkich Mostów. L. Horodyski z Tłusteńskiego.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 września. A. Gross z Zaleszczyk Porucznik Schwabik z Zaleszczyk. K. Stepanow z Bessarabii. K. Udrycki z Mostów wielkich. R. Lewandowski z Reklinieo. A. Bartlewicz z Podola rosyjskiego. J. Godlewski z Dołhego. T. Monne i R. Chlebowski z Stanisławowa. J. Zieniewicz z Daszawy

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 27 września. J. Czaykowski z Pietniczan. K. Suchodolski z Równego. Z. Sternstein Helcel z Breszta. P. Czwiklitzer i J. Pflanc z Wrocławia. Fr. Jaruntowski z Twierdzy. M. Jaruntowska z Załanowa. J. Janowski z Rożniatowa. J. Klahs i P. Olzack z Wrocławia. P. Mayerweck z Zaleszczyk. Nadpor. Chrząszcz z Żółkwi. Z. Berezowski z Podhajec. K. Klimczak z Podgórza. P. Kaliciński z Krakowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 27 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 213.50 do 216.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283 — do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255.— do 265.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc prem 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 9[illegible].60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 97·50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·60—98.30, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.— do 97.70, Pożyczki kraj 6 proc 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71 Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9·50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27·25 do 1·28·25. 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Pudr

KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

56

lat istniejący
handel towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca
w wielkim wyborze Konfekcyi dla Pań według modelów angielskich.

Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru napisał Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfartha, Lwów.

Klozety pokojowe

z hermetycznym gumowem zamknięciem, patent Guttmanna po złr. 18 i w formie krytego taburecika po złr. 27 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Zakład kąpielowy św. Anny poszukuje urzędnika administracyjnego, obznajomionego z buchalteryą. Zajęcie nie całodzienne. Oferty tylko pisemne przyjmuje A. Milski, Lwów Łyczakowska 27.

Do P. T. służbodawców. Wobec wyzyskiwań ze strony faktorów najkorzystniej udać się po wszelką służbę do Centralnego bióra pani Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29 dom Andryolego.

Dwór Beremiany, poczta Jazłowiec, poszukuje lokaja. Zgłoszenia osobiście lub listownie z przedłożeniem odpisu świadectw.

Magister farmacyi rutynowany, znajdzie umieszczenie od 15 października w aptece St. Lachowicza w Jaworowie.

Akademik poszukuje lekcyi na wieś. Łaskawe zgłoszenia pod F. M. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna.

Maliny remontanty po 60 ct. tuzin, Róże cukrowe do smażenia po 35 ct. sztuka. Konwalje do pędzenia, ogromne po 2 ct. sztuka, zwykłe do ogrodu po 1 ct. Winna latorośl dojrzewająca u nas w sierpniu po 45 ct. sztuka Ogród Łapszyn Brzeżany.

2 pokoje frontowe z dużą kuchnią i przedpokojem od 15 października Szeptyckiego 3.

Francuska udziela lekcyi 4 złr miesięcznie. Wiadomość biuro Olszewskiego.

Majątek ziemski około 1200 morgów w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów,** Lwów ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Willa ślicznie urządzona, z ogrodem, we Lwowie, na sprzedaż lub do zamiany za majątek ziemski. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów, Lwów, Kościuszki 16.** Pośrednictwo wykluczone.

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 5 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 8.

31 ulica Źródlana Lwów do wynajęcia 5 ćwierci morga ogrodu inspektowego na skład drzewa, dla dorożkarza, dom parterowy z przynależytościami. Wiadomość tamże.

Przy ul. Maurycego Mochnackiego pod l. 36, jest na II piętrze od 1 października b. r. do najęcia pomieszkanie złożone z 5 pokoi z balkonem, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami. Bliższa wiadomość u stróża domu.

Zarządca
folwarku

lat 33, żonaty z szkołą rolniczą Czernichowską i 13 letnią praktyką w większym majątku, pozostający na posadzie, poszukuje umieszczenia zaraz lub od Nowego Roku. Posiada polecenia znanych osobistości. Łaskawe zgłoszenia przyjmie bióro dzienników pana Plohna pod adresem „zarządca 33" Lwów.

Lokomobila 6 i 4 konna i tokarnia różnej wielkości do sprzedania. Stupnicki, Lwów, Podzamcze.

Poszukuje się stałych dostawców masła z centryfugi. Handlarze i pośrednicy wykluczeni. Producenci zechcą nadesłać oferty z oznaczeniem dziennej ilości i ceny pod adresem Nr. 1248 poste restante Lwów.

Kontrolor lub ekonom, z chlubnemi świadectwami, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod J. F. poste restante Lubanów.

Ogrodników i kucharzy zaopatrzonych w sprawdzane świadectwa, poleca Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 1—2

Seminarzystka Igo roku poszukuje lekcyi. Karmelicka 8 parter.

Udzielam lekcyi u siebie i po domach na fortepianie za dobry i prędki postęp ręczy. Cena przystępna. Czarneckiego l. 26 parter. Nauczycielka.

Niestety — głos mego Anioła niepoczciwego doszedł mię już we Lwowie — lecz środa rano błyskawicznym tam przyjadę. Słów podzieki brak — życiem całem Twej niepoczciwości nie zdołam nagrodzić. Otom niewolnik — Tyś władca mój — rozkazuj choćby w grób.

Znajdą umieszczenie: magazynier kawaler, w skarb duży, **tudzież kilku kandydatów** biegłych w manipulacyi kancelaryjnej i rachunkach. Szczegóły udziela Biuro Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.
Handel towarów korzennych
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego l. 2

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony razem z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą, opłacone do każdej stacyi bez opustu, lub nie opłacone, dając 3 procent opustu. Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i w wielkich ilościach, co daje mi możność po tak niskich cenach doborowy towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności. (Kraj. Biuro ogłoszeń Sykstuska 30).

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, **Akademicka 3**
poleca swój



Skład Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Najtaniej! **Chiffony, Shirtingi,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **Jana Riedla** we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Kupię Wieś

w pow. jarosławskim, łańcuckim lub rzeszowskim, obejmująca 200—250 morgów, leżącą przy gościńcu lub kolei żel. mająca dobry dom mieszkalny, i przepływający przez dworskie grunta strumień. Opisy proszę przesyłać pod adresem K. L. S. 8, Lwów post. restante.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. II (dom własny) ulica Trzeciego Maja bl cza 2.

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaję się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wilańskie wina
naturalne i własnego wyrobu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone 25, 30, 35, 40 cnt.
Willańskie Auslese 40, 45, 50 cnt.
Białe 24, 26, 30 cnt.
Wina deserowe 30, 35, 40 a najlepsze 50.
Riesling 40, 45 ct.
Schiller wyborne 20, 25 cnt.

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 5 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu.

ANDREAS HAAL,
Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Wielki wybór

Artykułów chirurgicznych i gumowych.
Hegary kompletne składowe części do tychże.
Prześcieradła gumowe na metry i dopasowane.
Worki na lód gumowe.
Rozpylacze gumowe.
Wstrzykawki gumowe dla dzieci.
Flaszki do karmienia dzieci.
Aparata Dra Sosch eta do sterelizowania mleka.
Aparata inhalacyjne.
Flaszki dla chorych.
Wata Brunsa odczyszczona
i t. p. i t. p.
polecają
taniej jak wszędzie
Friedrich i Beacock
Lwów ulica Hetmańska liczba 4, obok cukierni Wgo Grossa

Panorama cesarska
Lwów ul. Akademicka l. 3.
W tym tygodniu: SZKOCJA.

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.
S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8
Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów rozsyła za pobraniem po zniżonych cenach
sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe krzewy i rośliny pnące.
Cennik na żądanie opłatnie.

Skład drzewa
Państwa Skole
przeniesiony został na ul. Gródecką 109. Telefon 214.
poleca
DRZEWO opałowe bukowe
nowego wyrębu, zdrowe i suche
po 14 złr.
za 4 metry sześcienne wraz z dostawą do domu.
Rzetelna miara, szybka obsługa.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
4½% rocznie.

JOZEFA KWIATKOWSKIEGO
Piwo żelaziste
przeciw niedokrewności.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**

Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wyseła się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 1.. butelek nie wysyła się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.

Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

JULIAN SOLIK
przedtem **Fr. Mroziński**
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 7 poleca
wszelkie gatunki futer

a mianowicie: futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotondy, dolmaniki, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki męskie i damskie kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach, **wierzchy** gotowe do futer męskich i damskich.

Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie.
Ceny umiarkowane stałe.
Dla P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami.

J. Friedrich i A. Beacock

Oliwy do maszyn,
Oliwiarki do maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów,
Wiaderka do gaszenia ognia,
Węże konopne,
Węże gumowe,
Węże spiralne,
Sikawki ogrodowe,
Hydronety,
Płyty gumowe i asbestowe,
Sznury gumowe i asbestowe,
Kule gumowe do wentilów,
Szkła do kotłów,
Pierścienie gumowe i t. p.

poleca ją po cenach możliwie najtańszych
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

NAFTĘ
bezpieczeństwa

niezapalną najlepszej jakości **wysyłam na prowincyę** w beczkach zawartości około 180 litr. po **znacznie zniżonej cenie.**

PIOTR MIĄCZYŃSKI
właściciel składów **niezapalnej** nafty **WE LWOWIE Sykstuska 47.**

Nadesłane.

P. T. Zwracamy uwagę na artykuł umieszczony w nrze 78 „Przeglądu" z dnia 6 kwietnia 1897 r. o wodzie kolońskiej, wyrabianej obecnie w Kolonji, gdzie nadmierna ilość fabryk, które w ostatnich czasach powstały, wyrabia tak lichą wodę, iż dawna sława jej została całkowicie podkopaną. Wobec tego woda kolońska, wyrabiana przez p. **ADOLFA POKORNEGO,** mag. farm. właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych, zyskuje sobie z dniem każdym liczniejsze grono zwolenników, bo też wyrób ten pod każdym względem przewyższa zagraniczny.

Lwów — Wałowa 15.

Alojzy Hübner
poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne
najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe
szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER
bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy
brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum
prawdziwe
Avenariusa.
Jedyny skład dla Galicyi.
Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzednim porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.

Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów
Rynek liczba 38.

Oliwy do maszyn

Oliwa (Inecejska)
Kaukazka Ragouzynowa
Rosyjska mineralna
Galicyjska mineralna
Rzepakowa
Rzepakowa odkwaszona
Tłuszcz do smarowania maszyn (Tłuszcz konsystentny)

Sprzedaż hurtowna i detailiczna poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek l. 38.

Niezawodny środek
przeciw śniedzi na pszenicy
Kamień siny
siarczan miedzi
jakoteż
BAJCĘ GOTOWĄ
DUPUA w pakietach z przypisem użycia.
Truciznę Michnika
na myszy polne, krety i t. p.
Cebulę morską
całą i krajaną polecają
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4. obok cukierni Wgo Grossa.

Dla pp. Właścicieli
bydła opasowego polecamy po cenach **znacznie zniżonych:**

Przetykacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się.
Pompy przy zdęciu się bydlęcia.
Prohary, spuszczadła.
Lejki i szeregi dla bydła.
Sól glauberska i amoniak.

Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

W dobrach Krakowiec, op. Krakowiec
są na sprzedaż
Karpie
zarybek od 2 do 3 cali;
Kroczki
od 4 do 6ciu cali, każdej chwili zgłosić się i nabyć można.
Zarybek po 1 złr. kopa, Kroczki po złr. 3 kopa.
Zgłaszać się proszę do 15go października lub dalej jeżeli mróz nie chwyci, potem na wiosnę od marca.
Trzy dni przed obstalunkiem zgłosić się proszę z beczką i człowiekiem do transportu ryb.
Zarząd dóbr.

PYROLINĘ
jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlenia budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków itp. poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **ANTONI KOFLER** Lwów ul. Brajerowska 14.

Materyały apteczne
środki mineralne, artykuły gumowe, opatrunki poleca taniej jak w aptekach a tej samej jakości
w droguery pod Czerwonym krzyżem
Leszka Cukiera
magistra farmacyi we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.

Fabryka
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Herwath**
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
pół kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—.80
pół kilo czekoladek nadziewanych znakomitych	1.20
pół kilo owoców kandyzowanych jak francuskie)	1·20
pół kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—.80
pół kilo karmelków nadziewanych	—.50

Za opakowanie i pudełko kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Przez P. T. lekarzy zalecany
Znakomity
PORTER
Tenczyński
polecają
Musiałowicz & Janik
wyłączny skład dla miasta Lwowa.

Do trwałego i pięknego
zapuszczania posadzek i podłóg.

MASĘ
francuską prawdziwą nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową
O. Fritzego jedyną w świecie w swej trwałości, nadzwyczaj szybkoschnącą o pięknym połysku.
Glazurę bursztynową
L. Marxa jako znaną ze swej dobroci.
Szczotki do froterowania
Szczotki i pędzle do zapuszczania.
Wosk pszczelny
do nacierania.
Płaty sukienne
do wycierania posadzek
polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Ważne dla Szkół
Lakier matowy
do tablic

Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Znakomity
KIT do okien
z czystego pokostu.
Gips, wałeczki elastyczne.
do
zaopatrywania okien drzwi
poleca
W. CZOPP
skład farb, pokostów i lakierów.
Żółkiewska l. 2.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

BRZYTWY ARBENZA
otrzymał do wyłącznej sprzedaży dla Galicyi.
S. PIELECKI i Ska
magazyn broni, rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych Lwów.

Brzytwy Arbenza z klingą dającą się wymienić **są na całym świecie znane** z dobroci mają na sobie jako znak prowdziwości i **gwarancyi zupełnej** nazwisko i adres fabrykanta: A. Arbenz Jougne. France.



Każda sztuka, którąby przy używaniu nie zupełnie odpowiadała, zostanie z wszelką gotowością wymienioną. Cena złr. 2.80. Za dodatkowe klingi 85 kr. od sztuki. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej branży, Prospekta i świadectwa dobrowolnie przysłane gratis i franko.

Wróciwszy po długim pobycie z Paryża, zaopatrzona w najmodniejsze modele, polecam Szanownym Paniom wybór pięknych
kapeluszy i żabotów.
Ceny umiarkowane.
Salon mód
W. Baternay
ul. Trzeciego Maja 13.

Farby pokostowe
szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku w gospodarstwie.

Farby na dachy
Ter gazowy i drzewny
Karbolineum
Lakiery, pokosty, pędzle i szczotki

polecają
po najniższych cenach
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Szanownym P. T. Kuracyuszom powracającym z wód
poleca
Sucharki karlsbadzkie kuracyjne i luksusowe.
Piekarnia hygieniczna
Marcina Czyżeka
we Lwowie.
Sklepy: Rynek 27. Plac Akademicki 2. Jagiellońska 6. Kazimierzowska 37,

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. — Drukarnia ... St. Manieckiego i Spółka. Hotel ..., Zarządca W. Hodek.